

**2021  
2022**

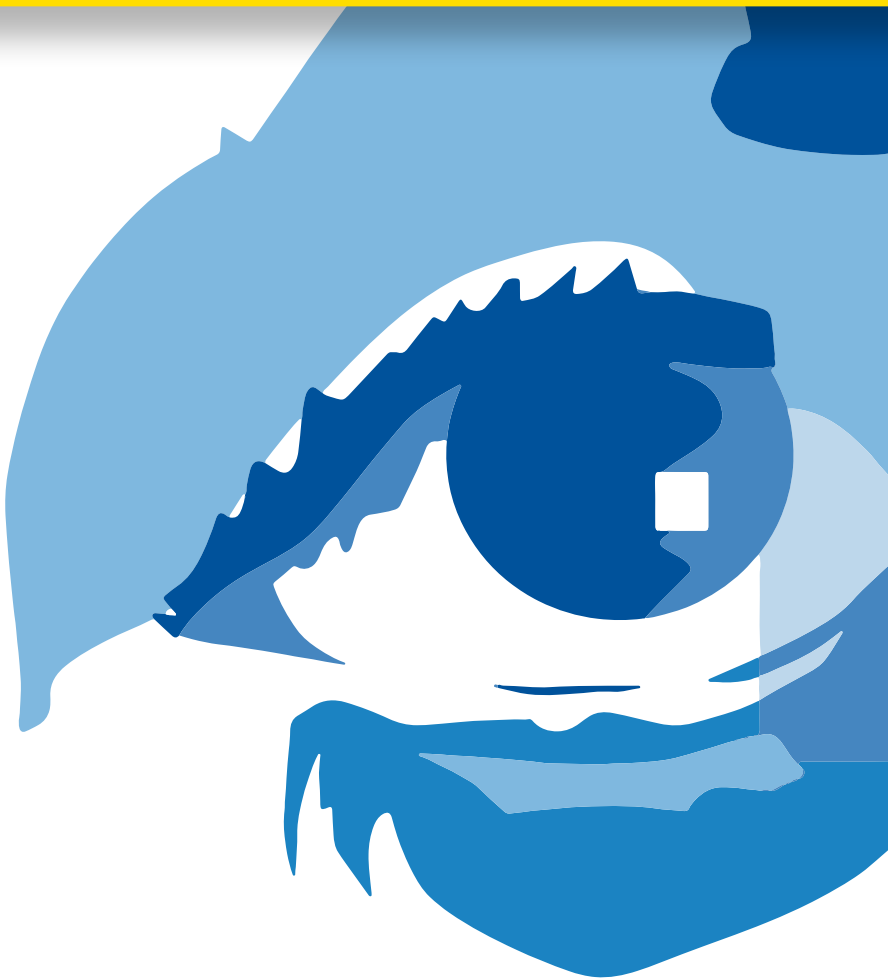
# NASZE DZIECI

Sprawy niewidomych  
i słabowidzących dzieci



Polski Związek Niewidomych

**październik-marzec**



# NASZE DZIECI

Kwartalnik dla rodziców, opiekunów i nauczycieli

nr (332)

październik-marzec 2021/2022

## W numerze:

<b>Mały domek, mały pokój – wielka szansa (część II)</b> – Anna Maria Florek .....	1
<b>O przyjaźni w chemii, czyli jak atomy tworzą cząsteczki i jak cząsteczki między sobą oddziałują</b> – Agata Rębilas .....	17
<b>Od czytania poprzez pasje do sukcesów</b> – Renata Nowacka-Pyrlik.....	24
<b>Snoezelen – wielozmysłowe poznanie świata przez dzieci z dysfunkcją wzroku w wieku przedszkolnym</b> – Marta Janeczko-Czekirda .....	43
<b>Excursio pratensis</b> – Przemysław Barszcz .....	65
<b>Fundacja „Potrafię Pomóc” wspiera kompleksowo</b> – Miłostawa Szotek .....	75
<b>Łączenie świadczeń rentowych</b> – Krzysztof Wiśniewski .....	91
<b>Zachęcam do przeczytania</b> – Renata Nowacka-Pyrlik.....	100

## Redaguje zespół:

**Kamila Wiśniewska** (redaktor naczelna),  
**Elżbieta Oleksiak** (redaktor prowadząca), **Barbara Zarzecka**  
Kolegium redakcyjne: **Anna Baszniak, Agnieszka i Roman Kwitlińscy,**  
**Anna Witarzewska**

Projekt okładki: **Dariusz Litwiniec, Wojciech Olejniczak**

Skład i przygotowanie do druku: **Studio Graficzne Novelart**

**Numer ISSN 1641-9294. Nakład 300 egzemplarzy**

Adres redakcji: **Redakcja Wydawnictw Tyflogicznych PZN,**  
**00-216 Warszawa, ul. Konwiktorska 9, pok. 25,**  
**tel. (22) 635–52–84**

Wydawca: **Polski Związek Niewidomych**

Publikacja współfinansowana ze środków PFRON

Druk: **EPEdruk Spółka z o. o., ul. Konwiktorska 9, 00-216 Warszawa**  
**www.epedruk.pl**



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych

## Mały domek, mały pokój – wielka szansa (część II)

[Anna Maria Florek](#) – pedagog specjalny, logopeda, terapeuta integracji sensorycznej, Poradnia dla Dzieci i Młodzieży z Zaburzeniami Rozwoju w Poznaniu

Tworzenie schematu swojego ciała jest długotrwałym procesem wpisanym w rozwój człowieka. Dziecko bez możliwości zadawania pytań musi samodzielnie skojarzyć ruch ręki, głowy, nogi czy tułowia z własną aktywnością motoryczną. Na podstawie swoich osobistych doświadczeń ruchowych dziecko uświadamia sobie, czym w danej chwili porusza, a co jest nieruchome. Kilkumiesięczne niemowlę macha rytmicznie kończynami; po kilku ruchach przestaje i znowu zaczyna, i znowu robi przerwę, i znowu zaczyna. W przerwach niemowlęta zdają się zastanawiać: „co ja robię?”. Potem wyglądają, jakby znalazły odpowiedź, bo zaczynają przebierać kończynami, tylko po to, żeby nie mieć żadnych wątpliwości co do swojego stanu. Taką wiadomością chętnie dzielą się z rodzicami (opiekunami). „Poruszałem kończynami.

Widzieliście? Zrobię to dla Was jeszcze raz!”. Po takim odkryciu dziecko macha ręką i nogą, i robi sobie przerwę. Odczekuje chwilę i porusza ręką i nogą po przeciwnej stronie, tworząc w ten sposób główną oś swego ciała wzdłuż kręgosłupa. Poruszanie raz prawą, a raz lewą stroną staje się interesujące, ponieważ głowa „dyryguje” ruchem. Na koniec zostaje rozróżnienie ruchu kończyn górnych od dolnych i wstępny schemat ciała jest zakończony.

Dotykanie głowy i tułowia pomaga maluchowi w dalszym tworzeniu schematu, a chwytanie stopy i wkładanie kończyn do buzi jest pasjonującym wyzwaniem zarówno poznawczym, jak i sprawczym. Dziecko trzyma prawą, a potem lewą nogę raz jedną, a raz drugą dłonią, czasem też oburącz. Wkładanie stóp do buzi kończy pierwszy etap budowania tożsamości fizycznej. Niemowlę uczy się schematu swojego ciała bez ingerencji osób dorosłych. Bez spontanicznego dotykania głowy, tułowia i kończyn utworzenie schematu swojego ciała jest bardzo utrudnione i wymaga pomocy ze strony osób dorosłych. „Jaki jestem sprawny! A czy wy, dorośli tak potraficie? Patrzcie, podziwiajcie i uczcie się!” – powiedziałby maluch, gdyby umiał. Na tym etapie

dziecko wie, że posiada głowę, tułów i kończyny; ma też pewność, że można nimi poruszać w określony sposób. Kolejnym etapem tworzenia schematu jest wskazywanie swoich części ciała (roczne dziecko już to potrafi), a następnym wskazywanie części ciała u najbliższych. Nazywanie ich kończy zasadniczy etap budowania tożsamości fizycznej.

W drugim roku życia dziecko potrafi pokazać i nazwać swoje części ciała. Dwulatek wie, że tupie się nogą, a klaszcze rękoma. Potrafi obrócić głowę, podnieść dwie ręce jednocześnie lub tylko jedną nogę. Trzylatek umie sprawnie wchodzić i schodzić po schodach, odpowiednio angażując swoje ciało: pochylając się nieznacznie w przód i w tył.

Czterolatek i pięciolatek z wielką pasją rysuje ludzką postać. Dziecięca wiedza jest widoczna na rysunkach głowonogich postaci. Mimo że przedszkolak wie, iż posiada głowę, tułów i kończyny, to na rysunku widnieją prześliczne ludzkie postaci bez szyi i tułowia. Ludzie rysowani są z wielkim emocjonalnym zaangażowaniem i dlatego te portrety wyglądają bardzo podobnie. Mimo to każdą rysowaną postać dziecko potrafi nazwać, czyli wie, kogo rysuje.

Około siódmego roku życia schemat jest na tyle dobrze uformowany, że dziecko potrafi koordynować ruchy rąk lub nóg w zależności od potrzeby. Wie, że rysuje się ręką, a nogą można kopnąć piłkę, potrafi tak skoordynować ruchy, by wziąć łopatkę i wykopać dziurę w ziemi. Jest świadome, że jedzenie najpierw jest w buzi, później w brzuchu, a niepotrzebne resztki zostają wydalone z organizmu. Zdaje sobie sprawę, że „głową muru nie przebije”, bo głowa służy do myślenia, mówienia i planowania działania. Ma już wiedzę, że serce cały czas pracuje i pompuje krew, a płuca filtrują powietrze po to, żebyśmy mogli swobodnie oddychać. Na podstawie swych siedmioletnich doświadczeń kończy się tworzenie schematu ciała i zaczyna powstawać obraz własnego ciała, który to z kolei ukształtuje się na dobre w okresie dojrzewania.

Budowanie schematu ciała to znajomość ciała, jego części, wzajemnych relacji i zasad działania. Jest to widoczna, spontaniczna ludzka potrzeba. Wraz ze znajomością schematu swojego ciała następuje rozwój świadomości człowieka, wyodrębnienie siebie ze świata i stworzenie sobie możliwości percepcyjnych. Innymi słowy: jeśli „ja” to „ja”, to kim/

czym jest „nie ja”? Schemat ciała nie jest wyłącznie somatyczny, jest on również wyrazem reakcji obronnych dynamiki ruchowej. Proces poznawania i wyodrębniania własnego ciała z otoczenia jest zależny od procesu orientacji w przestrzeni. Tworzenie schematu ciała na pierwszym etapie jest oparte wyłącznie na doznaniach sensorycznych, a kolejne etapy tworzenia schematu – nazywanie i opisywanie wzajemnych relacji części ciała – wymagają umiejętności językowych dziecka.

W umyśle człowieka bardzo powoli powstaje schemat własnego ciała, na podstawie danych pochodzących z wnętrza organizmu i w oparciu o informacje pochodzące z powierzchni ciała, zbierane za pomocą dotyku. W pierwszych kilku latach życia schemat ciała jest tak dobrze uformowany, że bardzo trudno go zmienić. Jak bardzo jest on trwały, doskonale wiedzą osoby, które straciły kończyny. Mimo braku ręki czy nogi nadal odczuwają bóle lub swędzenie w kończynie, której nie ma.

Na podstawie schematu swojego ciała dziecko tworzy umysłową jego strukturę, czyli obraz. Obraz ciała ma charakter poznawczy, gdy dotyczy wyobrażenia siebie, przekonań i myśli o sobie i o swoim wy-

głędzie. Zadowolenie lub niezadowolenie ze swojego wyglądu to emocjonalny wymiar obrazu swojego ciała.

To „ja”

Głowa robi nie i tak.

Ręce robią: klap, klap, klap

Nogi tupią: tup, tup, tap.

I tak idę dalej, w świat.

Z tyłu plecy, z przodu brzuch

Łączą się żebrami znów

W środku płuca: wydech – wdech

Serce jest, więc krąży krew.

Stosunki przestrzenne stają się proste i zrozumiałe dla dziecka poprzez cielesne ich doświadczanie w swoim „małym domku”. „Wejdź do środka” jest poleceniem łatwym do spełnienia, raczej nie wymaga to wysiłku ze strony dziecka. Ale trzeba wejść do domku, by móc powiedzieć „jestem w środku”.



Jak inaczej wyjaśnić dzieciom znaczenie słów „wewnątrz”, „zewnątrz”? Również przyimki określające związki przestrzenne: „przed”, „za”, „na”, „obok” (po prawej lub po lewej), „pod” i „w” są w pełni zrozumiałe i oczywiste, gdy towarzyszy temu działanie. Na pytanie „gdzie jest lalka?” dziecko najczęściej odpowiada „tu”. Dorośli często proszą, żeby dziecko coś im przyniosło; mówią na przykład „pudełko jest wewnątrz szafy, na środkowej półce, po prawej stronie”. Czy dziecko jest w stanie spełnić prośbę dorosłego?

Zazwyczaj pamięta się położenie przedmiotów, które odkłada się samodzielnie. Gdy ktokolwiek inny schowa lody do zamrażarki albo skarpetki do szafy, to czasem szuka się ich po wszystkich szufladach bez rezultatu. Kiedy człowiek odłoży je sam, na ogół trafia natychmiast, z zamkniętymi oczami.

Jak dziecko może się dowiedzieć, gdzie góra, a gdzie dół? Skąd może wiedzieć, gdzie lewa, a gdzie prawa strona? Co to znaczy, że coś jest blisko lub daleko? Jeśli dziecko doświadczy poprzez dotyk wysokości, bliskości, szerokości itp., to nie będzie miało żadnego problemu z odłożeniem i znalezieniem przedmiotów. Niewidome dzieci mają bardzo bogatą wyobraźnię, a jej podwaliny tkwią w indywidualnym

doświadczaniu przestrzeni. Jeśli podniesiona ręka wyczuje sufit małego domku, to wystarczy powiedzieć, że prawdziwy sufit jest wysoko, nad głową. Z kolei położenie dłoni na podłodze jest dookreśleniem pojęcia „na dole”, a by sprawdzić, co jest przed nami, należy wyciągnąć rękę do przodu. Sięganie ręką za plecy daje dziecku możliwość różnicowania ruchu w przód i w tył.

W małym domku poruszanie rękoma w celu poznania przestrzeni przed, za i obok jest za każdym razem bardzo interesujące, bowiem za każdym razem dziecko otrzymuje informację zwrotną. W małym domku jest coś i przede mną, i za mną, i nade mną, i pode mną. Podczas rutynowych aktywności dziecko dowiaduje się też, że ręce pełnią funkcję ochronną. To ręce osłaniają głowę przed uderzeniem, to ręce chronią ciało dziecka przed skutkami upadku, amortyzując je. To ręce informują, że ściana jest już blisko i trzeba się zatrzymać. Mimo troskliwej opieki rodziców zdarza się, że dzieci nabiją sobie guza, przewrócą się czy oparzą. Wszystkie wypadki są przykre i bolesne, ale też życiowo potrzebne. Wielkość człowieka poznaje się nie po tym, jak upada, ale po tym, jak się po upadku podnosi.

Pojęcia „lewy” i „prawy” są dla dorosłych oczywiste, bo na lewej ręce jest zegarek, a na prawej obrączka lub pierścionek. Dzieci nie mają zegarków i muszą się długo zastanawiać, która strona jest która. Na ogół przecież „prawo” z punktu widzenia dorosłego to „lewo” z punktu widzenia dziecka. Jak się w tym wszystkim połapać? Wystarczy podpisać.

„Za” i „przed” też są przydatne, kiedy na przykład dorosły prosi „podaj mi piłkę, która jest przed tobą”. „Ale gdzie przede mną? Z prawej, z lewej czy pośrodku? Blisko czy daleko przede mną?” – zapyta niewidome dziecko.

Kolejnym krokiem w nauce orientacji przestrzennej jest obliczanie długości, szerokości czy obwodu. Dla tych, którzy mieszkali w „małym domku”, to była istna przyjemność. Przecież wystarczy się przejść wokół domku i policzyć, ile tip-topów (stópek) jest wzdłuż i wszerz. Szerokość i długość można zmierzyć też liczbą łokci albo za pomocą miarki lub sznurka. „No i wyrośnie z ciebie matematyk lub inżynier budownictwa!” – mówi rodzic.

Mały domek rośnie wraz z dzieckiem i jego potrzebami. Im większy ma ono wpływ na budowę, tym ciekawszy jest wygląd domku. Dorośli projektują bez

fantazji! Wszystkie ściany są równe, a sufit jest prosty i podłoga bez niespodzianek. Gdy „ja” zbuduję dom, to jest na co patrzeć: każda ściana inna, z sufitu zawsze coś spadnie, a na podłodze same dziwy – i dziury, i góry. To jest dom! I kształt, i faktura, i wielkość zmienia się co chwila, więc tu można mieszkać, nikt się nudzić nie będzie.

Wiadomo, że dom musi mieć dach, okna, podłogi, ściany, mieszkać tu może budowniczy i jego rodzina z przyjaciółmi, a wrogowie mogą wybudować się obok... aby mieć ich cały czas na oku. Dziecko może nie tylko tworzyć swój wymarzony dom, ono może go zmieniać i meblować, i malować, drzwi i ściany przestawiać. Zawsze znajdzie się ciekawe zajęcie. Tu trzeba młotkiem stuknąć, tam śrubkę przykręcić, „wszystko na mojej głowie!” – myśli dziecko. Mimo to, czy na świecie jest ktoś, kto nie marzył o swoim małym domku?

Jaką rolę spełnia „little room”? Dzieci mogą w nim poczuć:

- komfort przebywania z sobą samym,
- faktyczne granice swojego ciała,
- radość z poznawania świata na swoim, aktualnym poziomie percepcji,

- dobrostan,
- możliwość zmiany otoczenia wedle swoich aktualnych potrzeb,
- przyjemność uczenia się,
- różnorodne zmysłowe wrażenia, bez pomyłki,
- skutek swojej aktywności,
- siłę osobistych relacji z otoczeniem,
- moc aktywności własnej,
- potęgę bycia sprawcą,
- specyfikę miejsca pobytu,
- skutki podejmowanych decyzji.

W małym domku dzieci mogą rozwijać swój emocjonalny, intelektualny i społeczny potencjał bez presji, zażenowania i bez strachu przed porażką. Tu można być sobą.

W „little room” przygotowanym przez dorosłych dzieci doświadczają:

- orientacji w przestrzeni,
- relacji w schemacie swojego ciała,
- możliwości manipulowania przedmiotami,
- lokalizacji dźwięków,
- skutecznego omijania przedmiotów,

- potrzeby przebywania ze sobą,
- samodzielności w podejmowaniu decyzji,
- konsekwencji podejmowanych decyzji,
- stosunków przestrzennych,
- kontroli ruchu,
- różnicy między wyobrażonym a realnym domkiem.

Według Lilli Nielsen „little room” jest szansą na rozwijanie możliwości poznawczych każdego dziecka. Tam mały człowiek może być sobą i robić to, co lubi. Każdy przecież ma prawo poznawać świat na poziomie własnych możliwości. W małym domku dzieci czują się bezpiecznie i często w trudnych sytuacjach poszukują miejsca schronienia. Tu można odizolować się od wiecznego niezadowolenia i ciągłej presji otoczenia, a chwila relaksu daje dzieciom szansę na poczucie własnej wartości. W małym domku można zamienić się rolami z dorosłymi: można być dorosłym i zaprosić kogoś do wnętrza, pełniąc rolę dorosłego. Obustronna zamiana miejsc jest korzystna dla uczestników, okazuje się bowiem, że bycie dzieckiem ma swoje wady i zalety, a fakt bycia dorosłym nie wiąże się tylko z samymi przywilejami, są też obowiązki. Bu-

dowanie kryjówki może być wspólnym przedsięwzięciem, a może być działaniem samodzielnym.

Mały domek rośnie wraz z potrzebami dziecka. Początkowo jego funkcję pełni łóżeczko, wózek i ramiona dorosłych. W pierwszym okresie życia mały domek jest cały czas obecny, niezależnie od dziecięcej aktywności. Nawet w trakcie snu tworzy się mały domek z kołderki, śpiwora albo z ramion dorosłego. Im dziecko starsze, tym bardziej to ono decyduje o jakości domku i o tym, kiedy należy się do niego schować. Podopieczny, który samodzielnie się porusza, wynajduje sobie kryjówki w miejscach dla dorosłego całkiem nieoczekiwanych, od szafy, lodówki, pralki, do kącików za drzwiami itp. Im dziecko bardziej sprawne, tym częściej samodzielnie poszukuje miejsc do „zamieszkania”. Najlepiej sprawdzają się do tego celu wiklinowe kosze na bieliznę, pojemniki na pranie, wielkie pudła na zabawki czy kartony po większych zakupach. Początkowo dzieci wchodzi do swojego domu i są tak zajęte zagospodarowywaniem przestrzeni przez własne ciało, że milkną i cieszą się tą chwilą, która wieczna nie jest.

Po doznaniu fizyczności przestrzeni, jaką zajmuje ciało w małym domku, dzieci zaczynają się po-

ruszać: najpierw prostują kończyny, a następnie próbują wstać. Jeśli domek jest mały, prostowanie nóg kończy się zetknięciem bioder z sufitem, co uczy dziecko, jak należy się prostować bez narażania się na uderzenie. Udział cielesnych doznań w uczeniu się jest o wiele większy, niż nam się wydaje. To właśnie sygnał czuciowy płynący z ciała informuje dzieci, że pełne wyprostowanie się w tym konkretnym domku jest niewykonalne. Z tego doświadczenia płynie ważny wniosek: „muszę zbudować taki dom, który będzie większy ode mnie”. Dziecięca kreatywność nie zna granic, a błędy popełnione podczas budowania będą szybko weryfikowane, bo a to sufit spadnie, a to ściana się zawali, a to podłoga się przesunie, a to misio miód rozleje. Potrzebne będą cierpliwość, tolerancja i zrozumienie. Trudności pokona silna motywacja do działania, a fakt, że maluch uczy się na swoich błędach, będzie niespodziewanym gratisem.

Dziecko nie jest biernym obserwatorem środowiska, które je otacza. Jego ciekawskość jest motywacją do aktywnego działania. Osobiste zaangażowanie jest podstawą eksploracji otoczenia w zgodzie z możliwościami sprawczymi. Spontaniczność i aktywność ułatwiają dzieciom tworzenie swoich teorii,



które umożliwiają wyjaśnianie zjawisk. Dziecięce teorie zawierają proste zasady powstałe na podstawie wcześniejszych doświadczeń. Umiejętność łączenia ze sobą takich samych i podobnych zjawisk jest podstawą generalizacji, czyli uogólniania. Najpierw zbiera się dane, by następnie zastosować je w nowych warunkach. Dzieci poprzez doznania czuciowe analizują stan: samotności i bliskości, głodu i sytości, komfortu i dyskomfortu. Uczymy się wedle reguły: czuję, wiem, rozumiem, pamiętam. Codzienna aktywność poznawcza wymusza swój własny sposób postępowania i zapamiętywania. Gdy dzieci działają spontanicznie, to porządkują wiadomości w sposób dla siebie łatwy i logiczny.

Małe domki będą powstawać w różnych miejscach i w różnych okolicznościach. Ich role będą pełnić szałas w lesie, domki z parawanów plażowych czy budowle podwórkowe. W mieszkaniu będą królować domy rzeczywiście małe i rzeczywiście własne. Nie da się wyliczyć wszystkich korzyści płynących z „little room”, bo jest ich wiele. Dzieciństwo przepełnione jest budowaniem różnych domów, co łączy się ze zdobywaniem rozmaitych doświadczeń i wyciąganiem wniosków płynących z wnętrza domu.

Świadomość faktu, że budowa nie zaczyna się od dymu z komina, jest bardzo przydatna w życiu. Dzieci doskonale wiedzą, że dom to „moje” miejsce na ziemi, czują się bezpiecznie w ramionach kochających rodziców, cieszących się ze wspólnego pobytu pod jednym dachem. Uczą się, że w życiu najważniejsze są zdrowie, miłość, radość, że czasem choć jest budynek duży, to domu brak. Mój mały domek może zastąpić cały świat, ale cały świat nie zastąpi mi mojego domu.

Warto mieć swoje miejsce na ziemi, w którym ktoś kochający na nas czeka i z radością okazuje nam swą miłość. W takim domu przebywamy szczęśliwi, jak w raju.

# O przyjaźni w chemii, czyli jak atomy tworzą cząsteczki i jak cząsteczki między sobą oddziałują

[Agata Rębilas](#) – nauczyciel biologii i chemii, Zespół Szkół i Placówek pod nazwą Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie

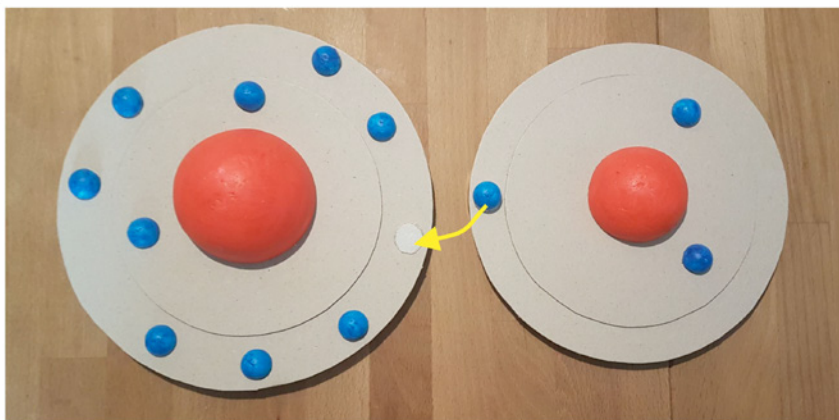
Temat wiązań chemicznych jest, w mojej ocenie, tematem przyjemnym do tłumaczenia i modelowania, gdyż możemy tu wykorzystać wiele pomysłów. Jest to zjawisko, można powiedzieć, dynamiczne, więc da się je tłumaczyć na różne sposoby, korzystając także z pomocy uczniów.

O wiązaniach mówi się już po zakończeniu tematów związanych z budową atomu, stąd do pracy można wykorzystać ich modele. Wykonałam takie uproszczone pomoce edukacyjne, dodając elementy, które można przemieszczać. Dzięki temu, że konstrukcja modelu daje możliwość przesuwania elementów – elektronów, proces można nie tylko po-

kazać, ale uczeń jest w stanie zrobić je sam. Modele przypominają płaskorzeźby, w centrum znajduje się nieruchome jądro atomowe jako jeden element, z pominięciem szczegółów, a wokół, na tekturce symbolizującej orbitale, umieszczona jest odpowiednia ilość elektronów. Większość z nich jest przymocowania na stałe, by nie wprowadzać uczniów w błąd, gdyż nie wszystkie elektrony mogą się przemieszczać.

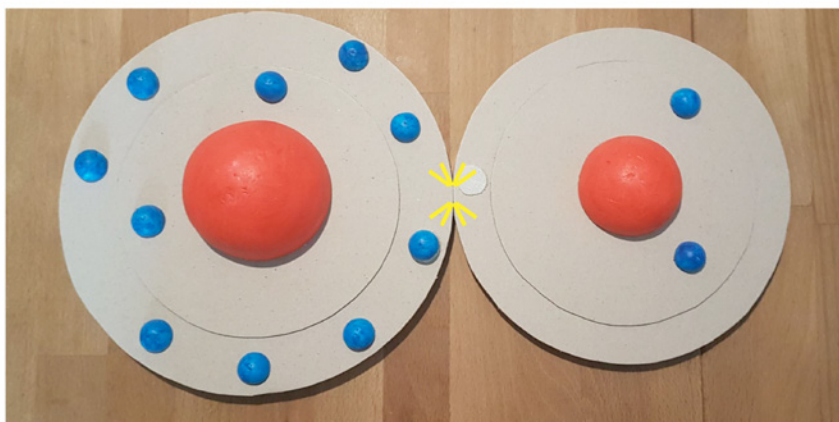
W przypadku wiązania jonowego elektrony przechodzą z jednego atomu do drugiego, co na modelu można zrealizować dzięki rzepom, którymi przypięte są niektóre elektrony. Elektrony z jednego modelu przenosi się na wolne miejsca na drugim modelu. Po przejściu elektronów w wiązaniu jonowym atomy zyskują ładunek, jeden jon staje się dodatni, a drugi ujemny, co powoduje przyciąganie. Na modelu można to zaznaczyć przez przyklejenie małych magnesów do brzegów modelu, aby uczniowie mogli sami poczuć powstające siły.

W wiązaniach kowalencyjnych atomy, między którymi powstaje wiązanie, uwspólniają przestrzeń, a w tej przestrzeni elektrony. Na modelu można to pokazać, nakładając na siebie tekturowe orbitale i przesuwając elektrony do wspólnej przestrzeni.



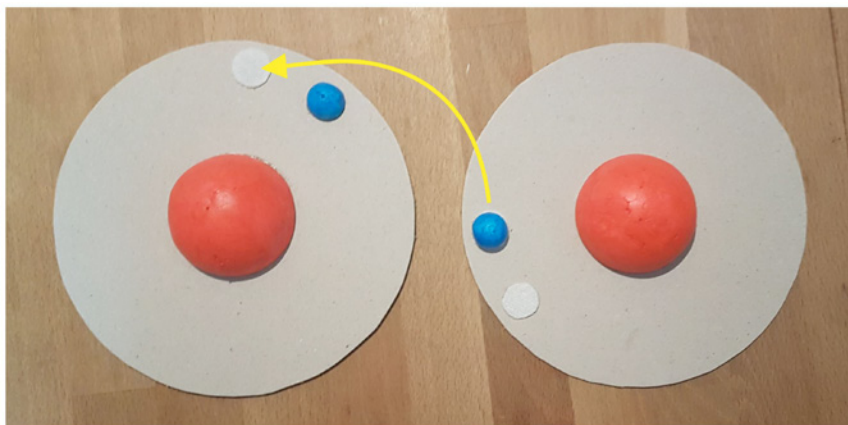
model atomu fluoru

model atomu litu



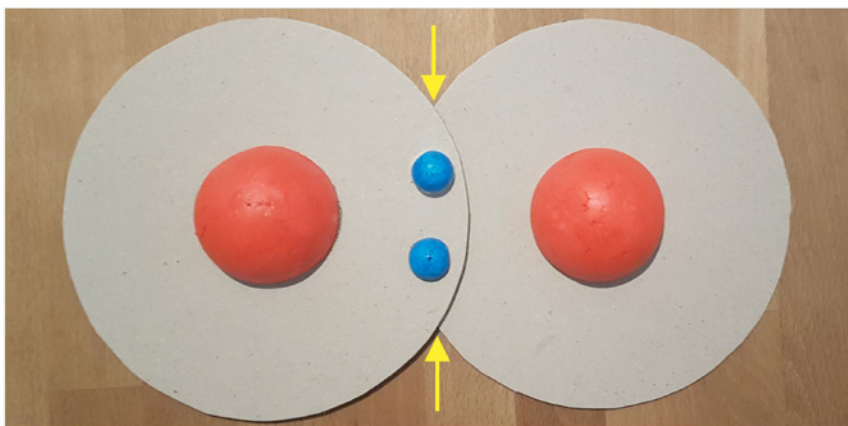
Wiązanie jonowe we fluorku litu

W przypadku wiązania kowalencyjnego spolaryzowanego wykonanie modelu było trudniejsze. Wiązanie to zaprezentowałam na przykładzie wody. W tym przypadku atomy nie tylko uwspólniają przestrzeń wraz z elektronami, ale dodatkowo elektrony



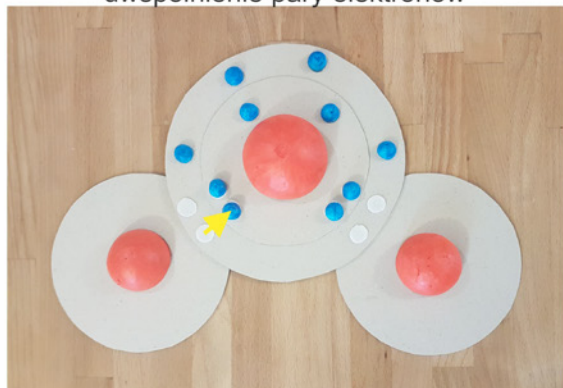
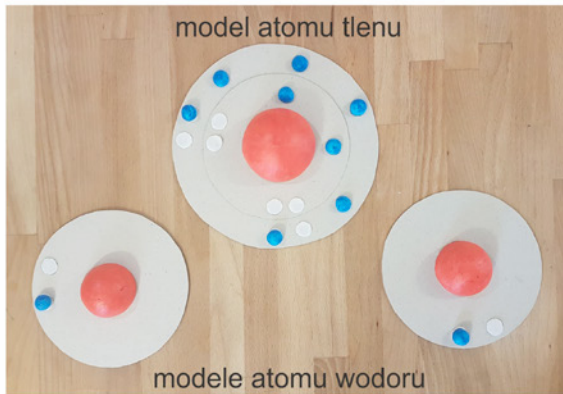
model atomu wodoru

model atomu wodoru



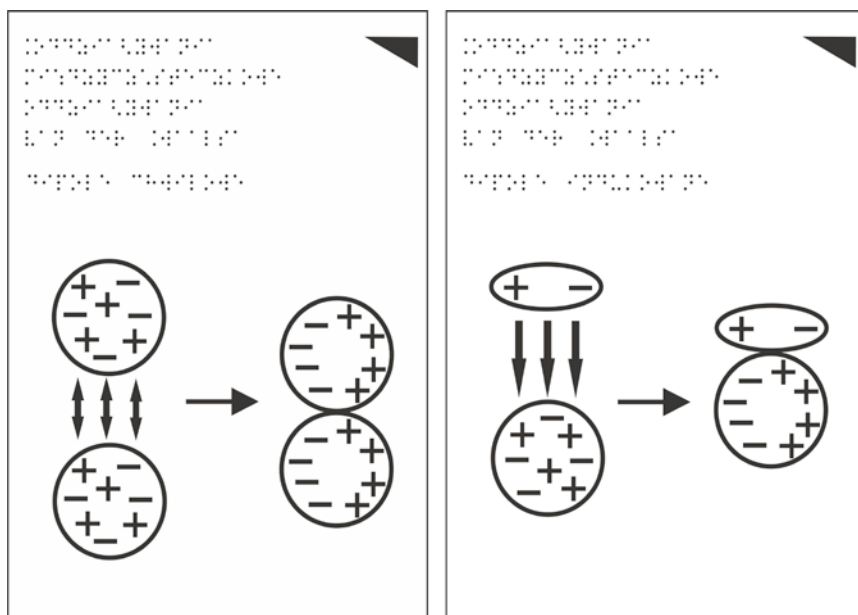
Wiązanie kowalencyjne między atomami wodoru

przesuwają się w kierunku jądra pierwiastka bardziej elektroujemnego, w tym przypadku atomu tlenu. Modelowanie odbywa się tutaj jakby dwuetapowo. Najpierw elektrony są przesuwane i tworzy się wspólną



przestrzeń przez nakładanie tekturowych orbitali, a następnie elektrony są przesuwane po raz drugi, bliżej jądra atomu tlenu.

Wiązania można także modelować, korzystając z pomocy uczniów. Wiązanie jonowe jest jak przekazywanie przedmiotu od osoby do osoby, a wiązania kowalencyjne jest jak wspólne trzymanie danego przedmiotu lub – jak w przypadku wiązania kowalencyjnego spolaryzowanego – przeciąganie wspólnie trzymanego przedmiotu w kierunku jednej z osób.



Oddziaływania van der Waalsa



Kolejnym tematem są oddziaływania międzycząsteczkowe, które przedstawiłam na rysunkach, korzystając z papieru puchnącego.

To technika, która zawsze przychodzi mi z pomocą, kiedy nie mogę zrobić modeli. Oczywiście rysunki wymagają wprawy w ich oglądaniu, przy każdym należy uczniowi wytłumaczyć poszczególne elementy, które prezentują zjawisko. Nie wystarczy tu przelotne spojrzenie, by zrozumieć proces, jak jest w przypadku osób widzących. Jednak warto korzystać z rysunków, bo to zawsze rozszerza wyobrażenie uczniów, każe pobudzić różne zmysły i stymuluje przetwarzanie informacji różnego rodzaju.

**(Zdjęcia Agata Rębilas)**

## Od czytania poprzez pasje do sukcesów

O tym, że czytanie – najpierw małemu dziecku przez bliskie mu osoby, a potem już samodzielnie – ma ogromne znaczenie dla rozwoju człowieka, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Czynność ta jest wzbogacająca pod wieloma względami: kształtuje osobowość, uwrażliwia, dostarcza wiedzy, rozwija wyobraźnię i zainteresowania, uwalnia od stresu, powoduje tworzenie się nowych synaps (połączeń) w mózgu, pozwala aktywnie i interesująco spędzać wolny czas...

Do zalet czytania (które długo by jeszcze można wymieniać) wróćę podczas rozmowy z **Jakubem Nowickim** – studentem kończącym filozofię na Uniwersytecie Gdańskim oraz **Agnieszką Nowicką** – jego mamą. Ale po kolei... Do napisania tego tekstu zainspirowała mnie niewielka notka w „Integracji”; dowiedziałam się z niej, że 24-letni student z Gdyni napisał 900-stronicową książkę (ma się ona ukazać w przyszłym roku) i że autor jest osobą niewidomą.



Na zdjęciu Jakub Nowicki

W Internecie znalazłam wiele dodatkowych informacji świadczących o tym, że Jakub, pomimo młodego wieku, jest już dość rozpoznawalną osobą. Dowiedziałam się między innymi, że od wczesnego dzieciństwa uwielbia książki, że od dawna aktywnie działa w kilku organizacjach pozarządowych, aktu-

alnie kończy studia, a największą jego pasją, którą chętnie dzieli się z innymi – jest paleontologia (na podstawie Wikipedii: „paleontologia to nauka z pogranicza biologii i geologii, zajmująca się organizmami kopalnymi, wyprowadzająca na podstawie skamieniałości i śladów działalności życiowej organizmów wnioski ogólne o życiu w przeszłości”).

Zaintrygowana, zapagnęłam poznać Jakuba osobiście – by porozmawiać z nim, a może także z jego rodziną, i dowiedzieć się, jakie czynniki spowodowały, że pomimo braku jednego z najważniejszych analizatorów, tak wiele osiągnął. Nie ukrywam, że zamierzałam podzielić się jego historią z czytelnikami „Naszych Dzieci”, zwłaszcza z rodzicami wychowującymi niewidome dzieci.

Nie mogę w tym miejscu pominąć faktu, że w nawiązaniu kontaktu z Jakubem pomogła mi pani Helena Urbaniak – autorka prezentowanej niedawno na łamach „Naszych Dzieci” książki pt. „Iskierki w mroku” oraz nauczycielka brajla i technik komputerowych w Gdyńskiej Szkole Społecznej. Właśnie do tej szkoły – jak się dowiedziałam, też z Internetu – uczęszczał mój przyszły rozmówca, a pani Helena była jego nauczycielką przez cały okres nauczania

przypadający na szkołę podstawową i gimnazjum (dla uzupełnienia dodam, że w styczniu 2021 roku ukazała się druga książka autorstwa Heleny Urbaniak „Rozjaśnić świat”).

Do naszego spotkania doszło w gdyńskim mieszkaniu państwa Nowickich, a naszej rozmowie przysłuchiwała się Tilla – czarna labradorka o spokojnym usposobieniu. Parę dni wcześniej Jakub, kończący studia filozoficzne na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, wysłał swojemu promotorowi gotową pracę magisterską. Aktualnie oczekuje na ewentualne uwagi czy sugestie zwrotne i przygotowuje się do jej obrony.

Jeśli chodzi o książkę „Promień nadziei” – którą Kuba pisał z przerwami przez 12 lat (najpierw brajlem, a potem przy pomocy udźwiękowionego komputera) – to obecnie pracują nad nią specjaliści w wydawnictwie. Jest to powieść z gatunku fantasy; jej bohaterami są ludzie, elfy, krasnoludy oraz inne fantastyczne rasy, a akcja została osadzona w realiach średniowiecza w fikcyjnym państwie Finlandei. Jeszcze nie wiadomo, czy pozycja ta ukaże się w jednym, czy ze względu na znaczną objętość – w dwóch tomach. W każdym razie „Promień nadziei”

z pewnością uświetni obchody 90-lecia II Liceum w Gdyni, szkoły którą ukończył autor.

Od początku studiów Kuba aktywnie działa w Centrum Współpracy Młodzieży w Gdyni. Mówi, że spotkał tam bardzo inspirujące osoby, z którymi zajmuje się – na zasadzie partnerstwa i wzajemnego wspierania – współorganizowaniem różnych działań na rzecz szeroko pojętej społeczności. Podstawą tej działalności jest integracja – na równych zasadach – osób pełnosprawnych i z niepełnosprawnościami, natomiast dewizą „ważne, co ja mogę zrobić dla innych”. Dzięki tej aktywności Kuba poznał nowe osoby w jego wieku (zwłaszcza pełnosprawne), z którymi np. współkoordynował wymianę studentów i młodzieży z Erasmusa, prowadził i współrealizował różne projekty – szkolenia dla gdyńskich instytucji z zakresu *savoir-vivre*’u wobec osób z niepełnosprawnościami, warsztaty dla szkół, gry miejskie czy zbiórki dla schronisk zwierząt.

Moment, w którym Kuba dołączył do tej organizacji, był przełomowy w jego życiu – sam bowiem zapragnął wówczas być bardziej samodzielny i niezależny od innych. Skorzystał ze szkoleń z zakresu orientacji przestrzennej i czynności życia codzien-

nego oferowanych przez PZN, co w konsekwencji dało mu większy komfort psychiczny i poczucie, że może podejmować różne decyzje bardziej autonomicznie.

Na podstawie rozmowy i wcześniejszych informacji można odnieść wrażenie, że Jakub jest dziś człowiekiem spełnionym i optymistycznie nastawionym do życia, że efektywnie korzysta z różnych udogodnień technicznych, ma spore grono znajomych i przyjaciół, z powodzeniem rozwija swoje pasje i zainteresowania, a do tego aktywnie działa na rzecz innych.

Gdy jednak cofniemy się do początków jego życia, to okaże się, że nie było ono usłane różami. Wręcz przeciwnie. Początki te były niezwykle trudne: bolesne, pełne wyczekiwania, niepewności i rodzicielskich lęków o zdrowie, a często – życie syna. Był to także czas niewyobrażalnych (zwłaszcza dla rodziców zdrowych dzieci, które nigdy nie były w szpitalu) wyrzeczeń i poświęceń ze strony rodziny, zwłaszcza mamy Kuby.

Dlatego właśnie panią Agnieszkę poprosiłam o wyjaśnienie przyczyn niesprawności wzrokowej i ruchowej syna (Jakub nie widzi i ma niedowład prawej ręki) oraz o podzielenie się najwcześniejszymi

doświadczeniami związanymi z wychowaniem małego niewidomego dziecka.

– Wszystko następowało stopniowo – wspomina pani Agnieszka. Po urodzeniu Kuba otrzymał 10 punktów w skali Apgar. I kiedy już mieliśmy zostać wypisani ze szpitala do domu, okazało się, że dziecko ma żółtaczkę poporodową. Objaw typowy dla noworodków, większość dzieci ją przechodzi. Nietypowa okazała się zbyt mała liczba płytek krwi (normalnie powinno być około 100 tysięcy, Kubuś miał ich pięć razy mniej). Po wielu czasochłonnnych badaniach w różnych placówkach służby zdrowia i sytuacjach zagrażających życiu maluszka lekarze postawili diagnozę – niezwykle rzadko występujący rodzaj pierwotnego niedoboru odporności. Lekarstwem miał być przeszczep szpiku kostnego od taty dziecka. Po wykonaniu tego zabiegu we wrocławskim szpitalu wydawało się, że sytuacja zagrażająca życiu została zażegnana. Niestety, nastąpił odrzut przeszczepu. Musiał być wykonany kolejny „doszczep”, który z kolei pociągnął za sobą liczne dodatkowe komplikacje zdrowotne, z wielokrotnym zagrożeniem życia włącznie. Konsekwencją tych powikłań okazał się całkowity brak doznań wzrokowych i niedowład prawej ręki.



Moja wyobraźnia jest w tym momencie chyba zbyt ograniczona i buntuje się przeciwko przyjęciu do wiadomości tego, o czym opowiada pani Agnieszka. A mówi o około czteroletnich, prawie bez przerwy trwających pobytach jej małego dziecka w różnych szpitalach (najwięcej czasu Kuba spędził w Centrum Zdrowia Dziecka w warszawskim Międzylesiu) i o towarzyszeniu mu – spaniu na karimacie pod jego łóżkiem, o konspiracyjnym korzystaniu z prysznica o czwartej nad ranem, o czuwaniu w dzień i w nocy przy ciężko chorym dziecku. Jego życie – jak wspomina mama – wielokrotnie wisało na włosku.

Pani Agnieszka wciąż dobrze pamięta, że żyła wówczas w jakimś zupełnie równoległym świecie, w stosunku do tego, jaki obserwowała przez szpitalne okna, ale jednocześnie nie traktuje tamtej swojej postawy w kategoriach heroizmu. Po prostu, jako matka dziecka będącego w określonej sytuacji musiała tak się zachowywać. Nie miała innego wyjścia. Dziś, po latach, dobrze wspomina relacje międzyludzkie, z lekarzami, z pielęgniarkami i innymi rodzicami. – Stanowiliśmy coś w rodzaju odrębnej społeczności, coś na kształt wzajemnej grupy wsparcia. Ja i tak byłam w stosunkowo dobrej sytu-

acji, ponieważ mogłam liczyć na pomoc i wsparcie rodziny – rodziców i babć mieszkających w Warszawie, ale też taty Kuby, który musiał pracować w Gdyni – podsumowuje.

– Czy po zakończeniu leczenia miała Pani kontakt z rodzicami innych dzieci niewidomych? Czy mogła Pani liczyć na pomoc ze strony jakichś organizacji? – pytam. – Najpierw podejmowaliśmy jeszcze próby poszukiwania pomocy za granicą. Niestety tam tylko potwierdzono diagnozę – brak możliwości przywrócenia widzenia. Myślę, że ten bolesny fakt przyjąłam dość spokojnie; najważniejsze było to, że Kuba żył, i że był dzieckiem bardzo sprawnym intelektualnie. Jeśli chodzi o kontakty z rodzicami dzieci niewidomych, to ich nie szukałam; miałam kontakt z rodzicami dzieci po przeszczepach. To z nimi ciągle spotykaliśmy się w szpitalach i wymienialiśmy doświadczenia. Tak naprawdę pierwszy kontakt z osobami zainteresowanymi problematyką niewidzenia nawiązaliśmy dopiero w szkole, do której Kuba trafił w wieku siedmiu lat. Do przedszkola Kuba nie chodził, ponieważ osoby decyzyjne nie chciały wziąć odpowiedzialności za dziecko po przeszczepach. Nigdy nie czułam się jakoś szczególnie zagubiona i nie

szukałam wsparcia ze strony innych rodziców czy instytucji działających na rzecz osób niewidomych. Sama sobie intuicyjnie radziłam, dzieląc proces leczenia, rehabilitacji syna na poszczególne etapy. Nigdy też nie rozważałam możliwości umieszczenia Kuby w ośrodku szkolno-wychowawczym dla dzieci niewidomych. Bardzo mi zależało na tym, by dziecko miało mocne oparcie w rodzinie, szansę na pełny rozwój intelektualny w środowisku pełnosprawnych rówieśników i przede wszystkim – by nie było zaniebane emocjonalnie – mówi pani Agnieszka.

– Gdy Jakub został przyjęty do Gdyńskiej Szkoły Społecznej, to przez trzy lata, podczas przerw, mama nadal mu towarzyszyła. – Na przerwach biegał jak Forrest Gump – główny bohater kultowego filmu amerykańskiego – wspomina ze śmiechem pani Agnieszka – i nauczyciele nie mogli sobie poradzić z jego nadruchliwością.

– Nie widziałem żadnych przeszkód w bieganiu po szkolnych korytarzach – dowcipnie wspomina dorosły dziś Jakub – przełom nastąpił dopiero po słowach pani dyrektor, która kategorycznie stwierdziła, że jak się nie uspokoję i nie przestanę biegać po szkole, to będę siedział na fotelu przed jej gabine-

tem. Od tego dnia przestałem biegać, a moja mama wreszcie mogła zająć się swoimi sprawami.

– A jak z pozycji osoby już dorosłej wspominasz swoją edukację? – kieruję pytanie już tylko do Jakuba. – Gdybym miał uszeregować w hierarchii ważności poszczególne etapy kształcenia, to na pierwszym miejscu postawiłbym Gdyńską Szkołę Społeczną (podstawową i gimnazjum), później studia, a na końcu liceum, z którego przetrwało najmniej kontaktów towarzyskich.

Wspominając (bardzo pozytywnie i z dużą życzliwością) swoją edukację na wszystkich etapach, Kuba podkreśla, że jedną z ważniejszych rzeczy, jaką wyniósł z pierwszej szkoły – społecznej, jest to, że nie należy go traktować inaczej niż pozostałych uczniów. Uważa, że nawet jeśli ktoś wymaga wsparcia, to wciąż może być jednostką autonomiczną, optymistycznie nastawioną do życia i samodzielnie podejmować decyzje. Jego zdaniem szkoła ta, mieszcząca się na Kapitańskiej 37 w Gdyni, miała niepowtarzalną atmosferę. Uczący go nauczyciele pracowali z pasją, potrafili odkrywać i rozwijać pasje także u swoich uczniów. Jednym z takich nauczycieli był Mirosław Pawlik – uczący religii, jednocześnie

prowadzący w szkole zajęcia wspierające rozwój. To właśnie on zauważył niezwykle zainteresowanie chłopca paleontologią, którą Kuba interesował się jeszcze przed pójściem do szkoły. Ten nauczyciel pomógł Jakubowi zorganizować pierwszą wystawę, prezentującą okazy „Od prekambriu do paleozoiku”. Zachęcił go też do dzielenia się tą pasją ze szkolnymi kolegami, a później – do wychodzenia z „wykładami” poza macierzystą placówkę.

– To dzięki tej sile sprawczej pana Mirka często byłem zapraszany do innych szkół i przedszkoli z jakimiś prelekcjami; ich tematy ustalałem sam, albo dawałem nauczycielom zapraszającym mnie kilka do wyboru. Ogromną pomoc otrzymałem znów ze strony mamy, która jeździła tam ze mną, wożąc dodatkowo liczne eksponaty do pokazywania. Bardzo ważną częścią tych moich wystąpień jest bowiem pokaz skamieniałości i określanie ich wieku. Podczas takich spotkań na ogół czuję, że uczniowie są zainteresowani tematem; zadają mi wtedy różne, często bardzo przemyślane i dojrzałe pytania. Oczywiście jest to fascynujące, gdy klasa wykazuje zaangażowanie. Dzięki tym wykładom i pokazom, skryształizowały się moje dalsze plany. Wtedy bo-

wiem postanowiłem sobie, że skoro odnoszę sukcesy w prelekcjach, skoro daje mi to dużą satysfakcję, to warto bym został wykładowcą – wspomina Jakub.

– A co poza szkołą? Jakieś ulubione zajęcia, hobby? – pytam. – Kuba jeździł rekreacyjnie konno, biegał po polach, ulubionym zajęciem i zabawą była jazda na hulajnodze, bardzo lubił jeździć na gokardach. Mówił „mama sobie siedzi, a Kuba pedałuje” – wspomina z uśmiechem pani Agnieszka. Do dzisiaj Kuba uwielbia również spędzać wolny czas, grając w RPG (nazywane grą wyobraźni), z którym pierwszy raz zetknął się, będąc w szkole podstawowej.

– Corocznie, przez około dziesięć lat jeździliśmy na wczasy do Juraty. Poza uwielbianą jazdą na gokardach robiliśmy tournée po nadmorskich miejscowościach, poczynawszy od Helu, gdzie odwiedzaliśmy sezonową wystawę „Skarby Ziemi” poświęconą minerałom i skamieniałościom, i jej organizatora, który jest człowiekiem o ogromnej wiedzy mineralogiczno-paleontologicznej i wysokiej kulturze osobistej. Ponadto jego szerokie zainteresowania zahaczają również o filozofię. Mogłem więc podczas tych wizyt porozmawiać na interesujące mnie tematy,

dotknąć nowych eksponatów, a czasem nawet jakiś dostać – dodaje Jakub.

Skoro już jesteśmy przy skamieniałościach, to nie można nie wspomnieć o ogromnej kolekcji Kuby, złożonej z niemal 900 eksponatów. Spośród nich około 200 zostało zakupionych, natomiast pozostałe pochodzą z prywatnych poszukiwań. Od kilku lat Kuba wraz ze swoim tatą przemierzają trójmiejskie plaże w poszukiwaniu kolejnych skarbów.

W Internecie znajdziemy zdjęcie Kuby, które zostało wykonane na tle wiszących na ścianie fotografii upamiętniających wyjazdy do zagranicznych muzeów historii naturalnej. Kuba rzeczywiście sporo takich miejsc odwiedził. – Wyjazdy te zaczęły się od kontaktu z Fundacją „Trzeba marzyć”, która zgodnie z marzeniem Kuby, by móc zwiedzić jakieś zagraniczne muzeum historii naturalnej (uczęszczał wtedy do gimnazjum, miał około 14 lat), zorganizowała pierwszy taki wyjazd do Muzeum Historii Naturalnej w Berlinie – mówi pani Agnieszka.

Kuba i jego mama wybrali się tam z wolontariuszką tej fundacji. Chłopiec wrócił szczęśliwy, a wówczas jego mama doszła do wniosku, że przecież ona sama też może organizować takie wyjaz-

dy. I udało się to wielokrotnie. – Najważniejszym elementem takiego zwiedzania jest indywidualne oprowadzanie przez paleontologa – objaśnia Kuba. – Dlatego przed każdym takim wyjazdem zwracamy się listownie – opisując moją sytuację: zainteresowania, problemy i dokonania, w tym moje wykłady, ale również wypisując miejsca, w których już byłem, i kto mnie wówczas oprowadzał. Zwracamy się z prośbą o możliwość poznania kolejnych interesujących mnie miejsc. Zazwyczaj udaje się zorganizować takie indywidualne oprowadzenie przez paleontologa. W taki sposób zwodziłem muzea historii naturalnej w Londynie, w Waszyngtonie, w Chicago, w Wiedniu. Byłem też w Szkocji, w nieco mniejszym muzeum, gdzie zwodziłem w towarzystwie tamtejszego naukowca wystawę poświęconą prehistorii. W Polsce odpowiednikami takich miejsc są muzea geologiczne. Byłem więc w Warszawie (są tam trzy interesujące mnie instytucje: Muzeum Ziemi, Muzeum Ewolucji w Pałacu Kultury oraz Muzeum Geologiczne Państwowego Instytutu Geologicznego), a także we Wrocławiu i w Krakowie.

Kuba mógłby spokojnie napisać kolejną (pewnie nawet niejedną) książkę o paleontologii i swo-



ich wyjazdach. Słucham jego opowieści o świecie sprzed tysięcy, a nawet milionów lat, z którego pozostały w różnym stopniu zachowane skamieliny, próbuję przyswoić sobie trudne i nieznane mi terminy, które dla niego są chlebem powszednim, obserwuję emocje towarzyszące opowiadaniu o nieznanym mi świecie i pokazom poszczególnych eksponatów i jestem przekonana, że faktycznie paleontologia jest jego miłością. Bo tak właśnie na początku naszego spotkania powiedział Kuba: „paleontologia jest moją miłością, a filozofia – którą wybrałem jako kierunek studiów – kochanką”.

Pewnie byłoby o wiele trudniej studiować i rozwijać swoje pasje, gdyby nie pomoc rodziny. Przykład Kuby pokazuje też, że nie wystarczy niewidome dziecko wspierać, trzeba też od niego wymagać tak samo jak od pełnosprawnego i uczyć go samodzielności.

– Bardzo dużo zależy od środowiska, od realiów w jakich osoba niewidoma się znajdzie, od tego, czy będzie mieć wsparcie ze strony szeroko pojętego otoczenia – rodziny i tych wszystkich osób, które pojawią się na jej drodze – mówi Kuba.

– Jeśli chodzi o moją rodzinę, to uważam ją za wspierającą. Zawsze byłem wychowywany w poczu-

ciu, że ta moja niepełnosprawność jest, i nie ma co jej negować, ale z drugiej strony – nie można z niej tworzyć bariery nie do pokonania. Odkąd pamiętam, zawsze byłem wychowywany w poczuciu, że jestem taką samą osobą jak wszyscy, i że nie powinienem mieć taryfy ulgowej. Jednocześnie bardzo ważne było to, że nikt mi nie narzucał tego, co mam robić w życiu. Zawsze wiedziałem też, że jeśli coś sobie wymarzyłem, to mogę liczyć na wsparcie w realizacji i na otwartą postawę ze strony mojego otoczenia. Jestem za to wdzięczny moim bliskim. A jednocześnie za to, że pozwalają mi na samodzielność i nie ograniczają mnie, choćby w zakresie wykonywania różnych czynności w domu i samodzielnego poruszania się po mieście.

– Oczywiście ja zawsze będę odczuwać pewnego rodzaju niepokój o bezpieczny powrót Kuby do domu – wtrąca pani Agnieszka – ale nie mogę ograniczać czy hamować jego samodzielności. Uważam, że jego komfort psychiczny jest najważniejszy.

– W takim razie ostatnie już pytanie do Pani – co, z perspektywy swoich doświadczeń mogłaby Pani doradzić innym rodzicom wychowującym niewidome dzieci? – pytam. Oto rady od pani Agnieszki:

1. Stwarzać warunki do integrowania się z dziećmi pełnosprawnymi (będzie to mieć obopólne korzyści).
2. Rozwijać różnorodne zainteresowania i wspierać pasje.
3. Nie ograniczać, nie zabraniać, nie hamować ruchliwości, ale wspierać (będzie to procentować w późniejszym życiu, mieć wpływ na samodzielność).
4. Dużo czytać (pod wpływem czytania kształtuje się m.in. pamięć i rozwija wyobraźnia).
5. Zachęcać do dotykania wszystkiego, co możliwe i dostępne w przestrzeni (kupować, zwłaszcza w pierwszych latach życia, figurki – kształtują wyobraźnię).
6. Organizować różnego rodzaju wycieczki – np. do lasów, muzeów (coraz więcej placówek tego typu jest już dostępnych dla osób z różnymi niepełnosprawnościami).

Jakub docenia szczególnie czwarty punkt. – W moim rodzinnym domu miałem cały czas kontakt z książkami. Najpierw, gdy jeszcze sam nie potrafiłem – czytali mi rodzice i dziadkowie. Były to bajki, baśnie, jakieś mity, opowieści, które z pewnością ukształtowały moje późniejsze zainteresowania. Książki od początku stanowiły ważną część mojego życia; dodatko-

wo kiedyś, gdy jeszcze nie udzielałem się społecznie, gdy nie miałem tak dużo znajomych, jak obecnie, to ten „mój świat” był w dużym stopniu uzupełniany przez książki. One z pewnością ukształtowały moją postawę życiową, wyobraźnię. Pamiętam, że jako dziecko bawiłem się różnego rodzaju figurkami – zwierząt mitycznych, leśnych. A ponieważ nie mam wzrokowych doświadczeń, to dzięki książkom i figurkom mogłem dowolnie poszerzać swoje wyobrażenia.

Młody mężczyzna ma wiele marzeń i przemysłanych, mocno zakotwiczonych w realiach planów dotyczących swojej przyszłości. Opowiada o nich chętnie i z dużą otwartością, podobnie jak o dotychczasowych etapach zdobywania wykształcenia, rozwijania pasji i zwiększania samodzielności. Doszłam jednak do wniosku, że może lepiej będzie nie zapełniać i dziś o nich nie pisać, lecz za jakiś czas wrócić do rozmowy.

Tymczasem bardzo dziękuję moim rozmówcom – Pani Agnieszce – mamie Jakuba i Jakubowi – za sympatyczne spotkanie i życzę spełniania się wszelkich marzeń.

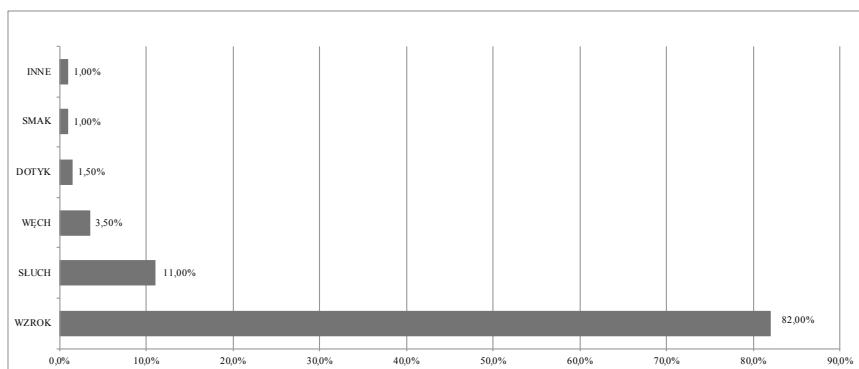
**Rozmawiała Renata Nowacka-Pyrlik, tyflopedagog**  
**(Zdjęcie Renata Nowacka-Pyrlik)**

# **Snoezelen – wielozmysłowe poznawanie świata przez dzieci z dysfunkcją wzroku w wieku przedszkolnym**

[Marta Janeczko-Czekirda](#) – pedagog specjalny, rehabilitant wzroku osób słabowidzących, instruktor orientacji przestrzennej i mobilności

Wzrok jest jednym z najważniejszych zmysłów w życiu i funkcjonowaniu każdego z nas. Dzięki niemu zdobywamy około 80–82% wiedzy o otaczającym nas świecie i zjawiskach. Właściwy przebieg procesu widzenia jest jednym z najważniejszych uwarunkowań prawidłowego rozwoju we wszystkich sferach funkcjonowania człowieka. Dzięki niemu możemy zdobywać wiedzę, umiejętności i doświadczenia, które stają się fundamentem naszego dalszego rozwoju. Poznawanie świata przez dzieci niewidome i słabowidzące za pomocą wzroku jest znacznie utrudnione, a niekiedy wręcz niemożliwe. Podobnie w sytuacji, gdy niepełnosprawność wzrokowa jest sprzężona z innymi defi-

cytami. Dzieci z dysfunkcją wzroku starają się poznać i zrozumieć otaczający je świat w sposób, który jest dla nich dostępny. Zdobyte doświadczenia stają się podstawą ich dalszego rozwoju we wszystkich sferach funkcjonowania. Dlatego niezwykle ważne jest, aby w odpowiedni sposób organizować proces ich terapii i edukacji. Problemy związane z funkcjonowaniem narządu wzroku stwarzają konieczność stosowania rozwiązań bazujących na pozostałych zmysłach. Najbardziej uniwersalne wydają się w tym przypadku metody polisensoryczne, których główną zaletą jest stymulacja wszystkich zmysłów. Jedną z najbardziej uniwersalnych metod, która wspomaga wszechstronny rozwój dzieci z dysfunkcją wzroku jest Snoezelen.



**Wykres nr 1.** Udział poszczególnych zmysłów w poznawaniu rzeczywistości (opracowanie własne na podstawie literatury)

Otoczający nas świat składa się z niezliczonej ilości elementów, których możemy doświadczać posiadanymi zmysłami. Światło, dźwięk, zapach, struktury i faktury poznajemy za pomocą wzroku, słuchu, węchu, smaku i dotyku. Na założeniu tym oparta jest metoda Snoezelen, która powstała pod koniec lat 70. XX wieku w Holandii. W języku polskim jej odpowiednikiem jest sala doświadczenia świata. Warto podkreślić, że pierwotnie metoda ta skierowana była jedynie do osób z głęboką i sprzężoną niepełnosprawnością. Z czasem rozszerzono jej zakres i zaczęto stosować ją również w terapii innych osób. Terapia polisensoryczna, która prowadzona jest w sali doświadczenia świata, stymuluje nasz umysł, a także pobudza różnego rodzaju kanały sensoryczne, którymi docierają do nas informacje o świecie. Warto jednak podkreślić, że pomimo iż jest to terapia uniwersalna i wielowymiarowa, to dobierana jest indywidualnie do potrzeb i możliwości danej osoby.

Istotą metody Snoezelen jest specjalnie przygotowana sala lub pomieszczenie, które wyposażone jest w różnego rodzaju urządzenia umożliwiające stymulację poszczególnych zmysłów za pomocą od-

powiednio dobranych bodźców. Tego rodzaju terapia pozwala odbierać bodźce zmysłowe w bezpiecznym i przyjaznym środowisku. Niezwykle istotna w przebiegu terapii w sali doświadczania świata jest atmosfera ciepła, zaufania i relaksu. W znacznym stopniu zwiększa to poczucie bezpieczeństwa i daje możliwość swobodnego cieszenia się odbieranymi doznaniem zmysłowymi. Jest to niezwykle istotne w przypadku dzieci z dysfunkcją wzroku. W specjalnie zorganizowanej i zaaranżowanej przestrzeni mogą one dowolnie i swobodnie wybierać bodźce, które w danym momencie są im potrzebne i wydają się atrakcyjne. Dzięki temu możliwa jest wszechstronna stymulacja układu nerwowego. Należy dodać, że zmysły pobudzane są przede wszystkim za pomocą efektów świetlnych, delikatnych wibracji, spokojnych dźwięków, muzyki oraz właściwie dobranych faktur, smaków i zapachów.

Snoezelen to wielozmysłowa stymulacja, stosowana w odniesieniu do dzieci i osób dorosłych, które z różnych powodów (np. niepełnosprawności, choroby) mają trudności z odbieraniem i przetwarzaniem bodźców płynących z otoczenia. Można powiedzieć, że jest to również pewnego rodzaju



przestrzeń, która stwarza warunki do odpoczynku, wyciszenia i relaksacji, a także umożliwia poznanie świata za pomocą bezpośredniego doświadczania i aktywności własnej. Głównym celem terapii w sali doświadczania świata jest nabywanie wrażeń i doświadczeń zmysłami wzroku, dotyku, słuchu, smaku i węchu oraz wyciszenie i odprężenie. Dzięki wykorzystaniu wielozmysłowej terapii świat postrzegany jest spontanicznie. Snoezelen stwarza możliwość znalezienia się w świecie przeżyć, w którym dziecko z dysfunkcją wzroku czuje się swobodnie i bezpiecznie, a także ma możliwość samodzielnego wyboru bodźców i czasu skupienia się na nich. Jego uczestnictwo w zajęciach terapeutycznych w sali doświadczania świata niesie wiele korzyści. Można do nich zaliczyć między innymi rozwijanie spostrzegawczości, wyzwalać kreatywności, wyciszenie emocjonalne, relaksację, łagodzenie lęków, napięć i stresów, wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa, motywowanie do podejmowania aktywności własnej, stymulowanie rozwoju emocjonalnego, społecznego, poznawczego i ruchowego, a także poprawę orientacji w małej i dużej przestrzeni.

ZMYŚŁ	CELE TERAPEUTYCZNE PODCZAS STYMULACJI ZMYŚŁÓW
WZROK	<ul style="list-style-type: none"> <li>• rozwijanie poczucia i świadomości światła</li> <li>• wzmacnianie reakcji na zmienne warunki oświetleniowe (jasno–ciemno)</li> <li>• usprawnianie podstawowych sprawności wzrokowych związanych z ruchami oczu</li> <li>• osiąganie wyższych sprawności wzrokowych</li> <li>• doskonalenie umiejętności koncentracji na bodźcach wzrokowych</li> <li>• wydłużanie uwagi wzrokowej</li> <li>• rozwijanie spostrzegawczości wzrokowej i kierunkowości spostrzegania</li> <li>• usprawnianie koordynacji wzrokowo-ruchowej i wzrokowo-słuchowej</li> <li>• doskonalenie analizy i syntezy wzrokowej</li> <li>• rozwijanie percepcji wzrokowej elementów dwuwymiarowych i trójwymiarowych</li> <li>• poszerzanie doświadczeń wzrokowych</li> <li>• usprawnianie umiejętności manipulowania pod kontrolą wzroku</li> <li>• wzmacnianie umiejętności naśladownictwa na podstawie obserwacji</li> <li>• rozwijanie pamięci wzrokowej</li> <li>• doskonalenie orientacji wzrokowej w małej i dużej przestrzeni</li> </ul>

<b>SŁUCH</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>• doskonalenie umiejętności koncentracji na bodźcach słuchowych</li> <li>• rozwijanie pamięci słuchowej</li> <li>• usprawnianie koordynacji słuchowo-ruchowej i słuchowo-wzrokowej</li> <li>• poszerzanie zasobu posiadanych doświadczeń słuchowych</li> <li>• niwelowanie lęków przed nowymi i nieznanymi dźwiękami</li> <li>• doskonalenie umiejętności prawidłowego różnicowania dźwięków płynących z otoczenia i mowy</li> </ul>
<b>SMAK</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>• poszerzanie zasobu posiadanych doświadczeń smakowych</li> <li>• rozwijanie percepcji smakowej</li> <li>• doskonalenie umiejętności rozróżniania smaków</li> <li>• poszerzenie preferencji smakowych</li> <li>• uwrażliwianie na poszczególne smaki</li> </ul>
<b>WĘCH</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>• poszerzanie zasobu posiadanych doświadczeń węchowych</li> <li>• rozwijanie zdolności kojarzenia zapachu z daną sytuacją</li> <li>• doskonalenie umiejętności lokalizacji określonego zapachu</li> <li>• nabywanie wiedzy dotyczącej otaczającego świata</li> <li>• rozwijanie umiejętności mówienia o tym, który zapach jest dla nas przyjemny, a który nie</li> </ul>

<b>DOTYK</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>• poszerzenie zasobu posiadanych doświadczeń dotykowych</li> <li>• doskonalenie aktywności ruchowej</li> <li>• kształtowanie zdolności postrzegania</li> <li>• rozwijanie orientacji w schemacie własnego ciała</li> <li>• wzmacnianie czucia własnego ciała</li> <li>• doskonalenie zdolności manipulacyjnych</li> <li>• rozwijanie wrażliwości dotykowej</li> <li>• poszerzanie preferencji dotykowych</li> </ul>
<b>UKŁAD PRZED-SIONKOWY</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>• wzmacnianie właściwego napięcia mięśniowego</li> <li>• doskonalenie umiejętności poczucia i świadomości własnego ciała</li> <li>• rozwijanie orientacji w schemacie ciała</li> <li>• doskonalenie orientacji w małej i dużej przestrzeni</li> <li>• wydłużanie i poprawa koncentracji uwagi</li> <li>• wzmacnianie aktywności ruchowej</li> </ul>

**Tabela nr 1.** Cele terapeutyczne realizowane podczas terapii w sali doświadczania świata podczas stymulacji poszczególnych zmysłów

Snoezelen jest metodą, która doskonale sprawdza się w edukacji i terapii dzieci z dysfunkcją wzroku. W szczególności w przypadku, gdy niepełnosprawność wzrokowa jest sprzężona z inną niepełnosprawnością (np. ruchową, słuchową, intelektualną) lub gdy możliwości wzrokowe dziecka są

znacznie ograniczone. Niezwykle istotne dla skuteczności metody Snoezelen w terapii dzieci z dysfunkcją wzroku są właściwe zaaranżowanie przestrzeni i dobranie sprzętów oraz odpowiednie prowadzenie zajęć przez terapeutę. Warto wspomnieć, że charakterystyczny dla sali doświadczania świata jest niepowtarzalny podwójny efekt uczestnictwa w zajęciach. Składają się na niego relaksacja i aktywizacja. Dzięki indywidualnie dobranym bodźcom sensorycznym dzieci z różnego rodzaju dysfunkcjami mogą zarówno odprężyć się, jak również podejmować aktywność własną na miarę swoich potrzeb i możliwości. Sala doświadczania świata to niezwykle miejsce, które pobudza i stymuluje wszystkie zmysły. Terapia we wspomnianej sali przeznaczona jest przede wszystkim dla dzieci, które z powodu choroby, niepełnosprawności i innych ograniczeń boją się hałasu i nieznanych dźwięków, mają trudności w funkcjonowaniu wzrokowym (np. reagują jedynie na światło lub duże kontrasty), wykazują nadwrażliwość węchową lub wyczuwają tylko bardzo intensywne zapachy, potrzebują wyraźnych bodźców dotykowych, przejawiają nietolerancję na niektóre smaki czy nie mogą swobodnie się przemieszczać.

Zajęcia terapeutyczne w sali doświadczania świata można podzielić na indywidualne i grupowe. Każda ze wspomnianych form wymaga specjalistycznego przygotowania przez terapeutę. Zajęcia indywidualne pozwalają na odpowiedni dobór bodźców do potrzeb i możliwości danego dziecka, a także na skupienie się tylko na nim i jego trudnościach. Podczas organizacji zajęć grupowych należy pamiętać, aby uczestnicząca w nich grupa wykazywała podobny poziom funkcjonowania oraz zbliżone potrzeby i możliwości rozwojowe. Zajęcia terapeutyczne w sali doświadczania świata prowadzone są przez doświadczonego terapeuta, którego główną rolą jest stworzenie optymalnych warunków potrzebnych zarówno do stymulacji, jak również relaksacji. Niezwykle ważne jest to, że musi on w odpowiedni sposób dobrać bodźce oddziałujące na dziecko. Jego zadaniem jest także uważna obserwacja pojawiających się podczas zajęć zachowań i umożliwienie dziecku samodzielnego dokonywania wyborów aktywności. Terapeuta musi przy tym dbać o bezpieczeństwo, właściwą atmosferę oraz komfort psychiczny i fizyczny dziecka.

Bodźce stosowane w metodzie Snoezelen oddziałują na poszczególne zmysły. Niezwykle istot-

ny jest ich odpowiedni dobór, który uwzględnia indywidualne możliwości i potrzeby danego dziecka. Ważne jest również to, że bodźce wykorzystywane podczas zajęć w sali doświadczania świata pobudzają wszystkie zmysły, mają określone natężenie, pozwalają na odpoczynek i relaksację, ale jednocześnie wyzwalają aktywność własną. Wspomniane bodźce możemy podzielić na:

- wzrokowe (np. światło o różnym natężeniu, lustra, materiały odbijające światło, przedmioty błyszczące i świecące, elementy kontrastowe, różnego rodzaju lampy, światłowody),
- słuchowe (np. muzyka relaksacyjna, instrumenty muzyczne),
- dotykowe (np. przedmioty o zróżnicowanej fakturze i temperaturze),
- węchowe (np. olejki eteryczne, kadzidełka, materiały naturalne, przyprawy),
- smakowe (np. próbki różnego rodzaju potraw),
- kinestetyczne (np. hamak, huśtawka).

**Tabela nr 2.** Przykłady sprzętów i pomocy wykorzystywanych w sali doświadczania świata i ich przeznaczenie

<b>STYMULOWANY ZMYŚŁ</b>	<b>NAZWA SPRZĘTU</b>
<b>WZROK</b>	<b>KOLUMNY WODNE</b>
	<b>DOMEK LUSTRZANY</b>
	<b>ŚWIATŁOWODY</b>
	<b>PROJEKTORY Z TARCZAMI</b>
<b>SŁUCH</b>	<b>INSTRUMENTY MUZYCZNE MUZYKA RELAKSACYJNA</b>
<b>WĘCH</b>	<b>AROMATYZATORY EMITERY AROMATÓW ROZPYLACZE ZAPACHÓW ZESTAWY DO TRENINGU WĘCHOWEGO OLEJKI ETERYCZNE</b>
<b>SMAK</b>	<b>PRÓBKI PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH</b>
<b>DOTYK</b>	<b>ŚCIANA DOTYKOWA ŚCIEŻKA DOTYKOWA MASAŻERY</b>
<b>UKŁAD PRZEDSIONKOWY</b>	<b>ŁÓŻKO WODNE</b>



## PRZEZNACZENIE SPRZĘTU

- dostarczają przyjemnych wrażeń wzrokowych oraz wzbogacają posiadane doświadczenia
- od spodu do kolumny wodnej przedostaje się powietrze, które powoduje wznoszenie się bąbelków powietrza płynących w strumieniu zmieniającego się światła
- dają efekt nieskończonej przestrzeni
- wewnątrz wyposażone jest w różnego rodzaju urządzenia stymulujące zmysły
- cieniutkie wiązki, które swobodnie zwisają lub leżą, pozwalają na osiągnięcie niesamowitych efektów wizualnych
- ich ustawienia umożliwiają uzyskiwanie niezwykle efektów świetlnych (np. zmiana barw)
- zmieniające się sekwencje barw i obrazów wyświetlanych na ścianie wywołują niezwykle wrażenia wizualne
- zmieniające się obrazy i kolory wprowadzają atmosferę odprężenia i relaksu
- właściwie dobrana muzyka uwrażliwia i stymuluje zmysł słuchu
- dźwięki muzyki i instrumentów odprężają, uspokajają oraz zachęcają do podejmowania aktywności własnej
- niewielkie urządzenia, które emitują wraz z parą wodną zapach i nawilżają powietrze
- poszczególne zapachy wpływają na koncentrację, wyciszają i aktywizują
- zapachy przywołują miłe wspomnienia oraz przyspieszają rozluźnienie i relaksację
- produkty spożywcze poszerzają preferencje smakowe
- umożliwiają zdobywanie doświadczeń w zakresie rozmaitych wrażeń smakowych
- fakturowe zróżnicowanie podłoża umożliwia dostarczanie rozmaitych bodźców dotykowych
- poznawanie poprzez dotyk wymiarów, form, powierzchni i struktur
- zdobywanie doświadczeń związanych z wibracją o różnym natężeniu
- czucie całego ciała
- rozluźnienie mięśni
- wibracje stymulują całe ciało

W metodzie Snoezelen niezwykle istotna jest odpowiednio zaaranżowana i zorganizowana przestrzeń. Wykorzystywane we wspomnianej metodzie sprzęty pozwalają na nieinwazyjną i niedyrektywną stymulację polisensoryczną o odpowiednim natężeniu. W zależności od ich rodzaju możliwa jest stymulacja wzrokowa, słuchowa, dotykowa, węchowa, smakowa, proprioceptywna i kinestetyczna. Warto dodać, iż niezwykle istotny jest odpowiedni sposób korzystania ze sprzętów, aby uniknąć przestymulowania sensorycznego dziecka z dysfunkcją wzroku uczestniczącego w terapii. Ważny jest zarówno właściwy dobór wykorzystywanych pomocy, jak również ich odpowiednie rozmieszenie. Podczas aranżacji przestrzeni warto zastosować podział na strefy aktywności i relaksu. Tylko w bezpiecznym i komfortowym otoczeniu możliwe jest pobudzanie zmysłów za pośrednictwem rozmaitych wrażeń i doznań. Terapia w sali doświadczania świata wzbogaca dotychczasowe doświadczenia dzieci z dysfunkcją wzroku przez dostarczanie rozmaitych bodźców sensorycznych. W przyjemnej atmosferze, która pełna jest akceptacji i odprężenia, mają one okazję samodzielnie wybrać bodźce, które w danej chwili uważają za atrakcyjne

i potrzebne. Niezwykle istotne w metodzie Snoezelen jest właściwe zaaranżowanie i zorganizowanie przestrzeni. Musi ona stwarzać dzieciom z dysfunkcją wzroku możliwość do samodzielnego działania i podejmowania aktywności. Stąd w podstawowym wyposażeniu sali doświadczania świata powinny się znaleźć:

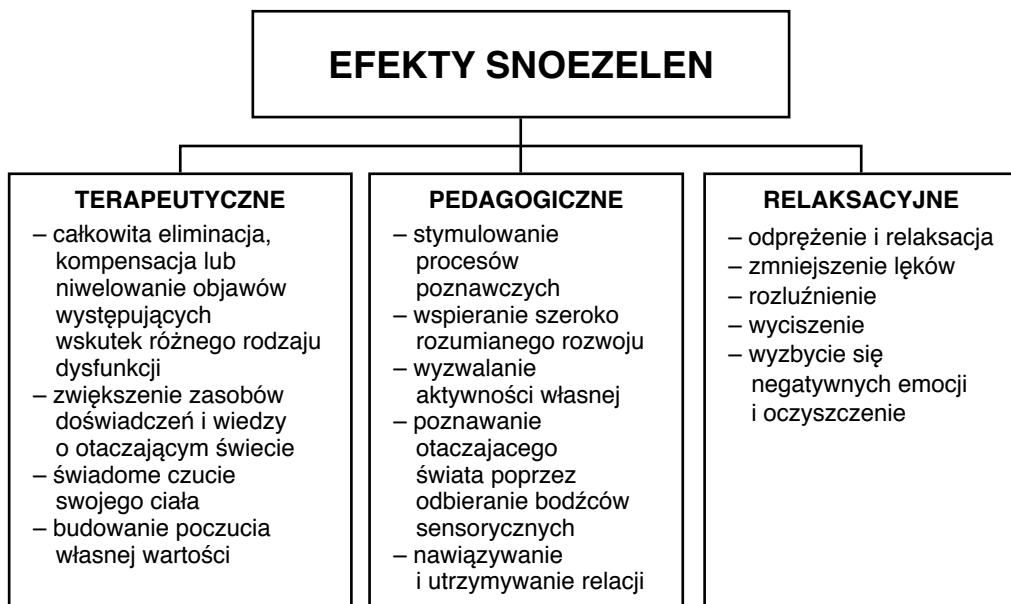
- kolumny wodne,
- kolumny huraganowe,
- kolumny piórkowe,
- ściany bąbelkowe,
- sznury światłowodów podwieszane i mobilne,
- podgrzewane łóżko wodne stymulujące równowagę,
- suchy basen z piłeczkami,
- kula lustrzana wraz z lampą i kolorową tarczą,
- reflektory oraz projektory z zestawem tarcz płynnych i stałych,
- tunel lustrzany dający wrażenie nieskończoności,
- domek lustrzany,
- ścieżka dotykowa,
- ściany dotykowe,
- lustra akrylowe,
- fotele sakwy,

- aromatyzator,
- lampy typu lawa i solne,
- odtwarzacze CD oraz płyty z muzyką Snoezelen (np. kompozycje dr Buntrocka, muzyka relaksacyjna),
- zestawy instrumentów,
- hamaki,
- huśtawki,
- masażery,
- zestawy elementów smakowych, zapachowych i dotykowych.

Niezwykle istotne w terapii dzieci z dysfunkcją wzroku jest to, aby stworzyć im właściwe warunki pozwalające na wielokierunkowy rozwój. Możliwe jest to poprzez dostarczanie odpowiedniej ilości bodźców sensorycznych, które pozwalają na zdobywanie nowych i wartościowych doświadczeń. Harmonijnie urządzona sala doświadczania świata wpływa na ożywienie, ułatwia pokonywanie lęków i oporów oraz motywuje do podejmowania aktywności własnej. Dzięki temu u dzieci z dysfunkcją wzroku można zaobserwować poprawę funkcjonowania w obszarze poznawczym, społecznym, emocjonalnym i fizycznym, a także polepszenie orientacji w schemacie

własnego ciała i w przestrzeni. Terapia Snoezelen powinna być prowadzona w taki sposób, aby uwzględniała indywidualne możliwości i potrzeby danego dziecka. Warto dodać, że wykorzystanie Snoezelen w pracy dzieci z dysfunkcją wzroku ma na celu osiągnięcie określonych efektów terapeutycznych. Dzięki zajęciom w sali doświadczania świata możemy:

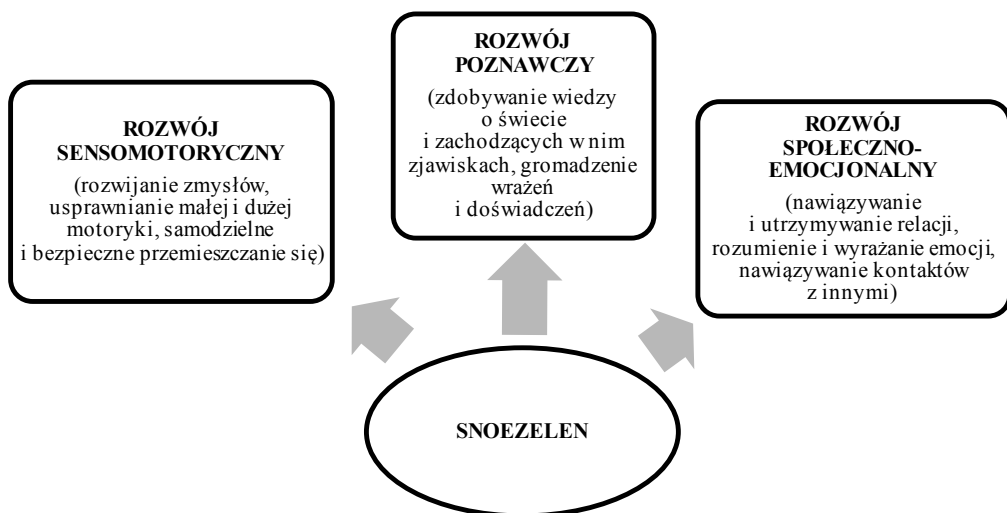
- pobudzić pomysłowość i kreatywność,
- zmotywować do działania,
- umożliwić samodzielne dokonywanie wyborów,
- wyzwolić aktywność własną,
- poprawić samoocenę i wiarę we własne możliwości,
- zniwelować lub całkowicie wyeliminować niepożądane zachowania,
- usprawnić i wydłużyć koncentrację uwagi,
- zredukować napięcie, lęki i stres,
- poprawić komunikację oraz kontakty z otoczeniem,
- doskonalić pamięć,
- zwiększyć poczucie bezpieczeństwa.



**Wykres nr 2.** Efekty osiąmane poprzez uczestnictwo w zajęciach terapeutycznych w sali doświadczania świata

Sala doświadczania świata stwarza wiele możliwości odnośnie rodzajów terapii, które są w niej prowadzone. Podczas zajęć wykorzystywane są elementy integracji sensorycznej, aromaterapii, muzykoterapii, fototerapii, koloroterapii, a także terapii dotykem i terapii wzroku. Sala doświadczania świata może stanowić uzupełnienie terapii integracji sensorycznej przez doświadczanie różnego rodzaju wrażeń. W odniesieniu do dzieci z dysfunkcją wzroku mogą to być bodźce polisensoryczne, które wzbogacą posiadane przez

nie doświadczenia. Proces ten dotyczy zarówno dzieci poszukujących wyraźnej stymulacji wzrokowej, jak również nadwrażliwych na bodźce świetlne. W terapii dzieci z dysfunkcją wzroku istotna jest także stymulacja zmysłu węchu. Doskonałym rozwiązaniem jest w tym przypadku wykorzystanie aromaterapii, czyli terapii węchowej. W znacznym stopniu poszerza ona posiadane przez dzieci doświadczenia węchowe, uczy lokalizowania źródła poszczególnych zapachów oraz głęboko relaksuje. Pobudzanie zmysłu węchu jest niezwykle istotne podczas bezpiecznego i samodzielnego poruszania się. Terapia węchowa pomaga dzieciom z problemami wzrokowymi odnaleźć się w otaczającej przestrzeni na zasadzie skojarzenia zapachu z określonym miejscem. Słuch jest kolejnym zmysłem, którego stymulacja jest niezwykle istotna w terapii dzieci z dysfunkcją wzroku. W sali doświadczenia świata prowadzona jest terapia dźwiękiem, która dostarcza nowych wrażeń dźwiękowych, zmniejsza lęk i stres, doskonali koncentrację słuchową i usprawnia pamięć słuchową. Do osiągnięcia efektu terapeutycznego w metodzie Snoezelen wykorzystywany jest sprzęt muzyczny, nagrania z muzyką relaksacyjną oraz dźwiękami natury (np. las, morze),



**Wykres nr 3.** Wpływ metody Snoezelen na rozwój dzieci z dysfunkcją wzroku w wieku przedszkolnym

a także różnego rodzaju instrumenty. W sali doświadczania świata pobudzany jest także zmysł wzroku. Terapia światłem wycisza, relaksuje, usprawnia świadome doświadczanie światła, wydłuża koncentrację i uwagę wzrokową, rozwija kierunkowe postrzeganie, doskonali koordynację wzrokowo-ruchową, analizę i syntezę wzrokową. Warto wspomnieć również o rozwijaniu zmysłu dotyku u dzieci z dysfunkcją wzroku. Terapia dotykiem ma na celu umożliwienie całkowitego poznawania i odczuwania własnego ciała. Wykorzystanie materiałów o zróżnicowanej fakturze stymuluje zmysł dotyku, który jest niezwykle istotny



w procesie poznawania świata przez dzieci z dużymi ograniczeniami wzrokowymi.

Snoezelen można uznać za uniwersalną metodę terapeutyczną, która w znacznym stopniu wspiera wszechstronny rozwój dzieci z szeroko rozumianą dysfunkcją wzroku w wieku przedszkolnym. W zakresie rozwoju sensomotorycznego wspomniana metoda w znacznym stopniu przyczynia się do rozwoju małej i dużej motoryki. Zachęca dzieci do swobodnego przemieszczania się i manipulowania w celu nabycia nowych doświadczeń. Wzbudza również ich ciekawość poznawczą i stymuluje zmysły. Pobudza do naśladowania zaobserwowanych aktywności. Metoda Snoezelen przyczynia się także do wszechstronnego rozwoju w zakresie poznawczym. Pozwala dzieciom z dysfunkcją wzroku na poszerzanie posiadanej wiedzy i umiejętności. Znacznie zwiększa zasób zebranych przez nie wrażeń i doświadczeń, które stanowią fundamenty ich wiedzy o otaczającym nas świecie. Ma również korzystny wpływ na rozwój społeczny i emocjonalny dzieci z dysfunkcją wzroku. Pomaga im w nawiązywaniu i utrzymywaniu relacji z innymi. Pozwala na zrozumienie uczuć i emocji, które związane są z kontaktami międzyludzkimi. Umożliwia wyciszenie i odprężenie.

Zajęcia w sali doświadczania świata mają formę swobodnej aktywności, która dostosowana jest do indywidualnych potrzeb i możliwości danego dziecka. Jej olbrzymią zaletą jest możliwość dostarczenia dzieciom z dysfunkcją wzroku wrażeń wielozmysłowych, które pozwalają na lepsze poznanie otaczającego świata i zachodzących w nim zjawisk. Korzystny wpływ metody Snoezelen na rozwój dzieci z dysfunkcją wzroku uwidacznia się we wszystkich obszarach ich funkcjonowania. Ze względu na swoją uniwersalność i atrakcyjność metodę Snoezelen można wykorzystywać w codziennej pracy edukacyjnej i terapeutycznej z dziećmi z różnego rodzaju niepełnosprawnościami.

**(Wykresy i tabele Marta Janeczko-Czekirda)**

## Excursio pratensis

Przemysław Barszcz – leśnik, prezes Polskiej Fundacji Przyrodniczo-Leśnej w Krakowie

Rośliny należą do tej części otaczającej nas przyrody, która w dużej mierze funkcjonuje w sferze pozawizualnej i wybitnie nadaje się do poznawania innymi zmysłami przez dzieci niewidome i słabowidzące. Stwierdzenie to jest szczególnie trafne w odniesieniu do zbiorowisk roślinnych, które znamy pod nazwą łąk, a które to zbiorowiska dzięki nagromadzeniu wzajemnych zależności między poszczególnymi gatunkami i osobnikami wyostrzają doznania dla zmysłu słuchu, węchu i dotyku.

### **Sielanka złotego wieku**

Łąka, w szerokim znaczeniu przyrodniczym, to ekosystem tworzony przez trawy i rośliny zielne, w obrębie którego drzewa i krzewy nie występują lub pełnią co najwyżej uzupełniającą rolę. Do zbiorowisk łąkowych możemy więc zaliczyć łąki świeże z rajgrasem i trawą kupkówką, zmiennowilgotne łąki trzęślicowe z charakterystyczną trawą trzęślicą mo-



Łąki to ekosystemy funkcjonujące w dużej mierze w sferze poza-wizualnej; idealnie nadają się do poznawania dotykiem, węchem i słuchem

dra, murawy kserotermiczne z rozchodnikiem i macierzanką, szuwary turzycowe, nadrzeczne ziołorośła, łąki z wysiękami wodnymi, górskie hale i wiele innych. Słowo „łąka” kojarzy się z przestrzenią przy-

jazną, pozbawioną zagrożeń. Nie na darmo wiele dawnych utworów literackich o charakterze sielanki przywołuje w tle łąki.

Łąka to ekosystem, istotna część przyrody, a jednocześnie miejsce będące w znacznym stopniu dziełem rąk ludzkich.

Ostatecznym stadium sukcesji, rozwoju roślinności w naszej strefie klimatycznej jest bowiem las. Od czasów ustąpienia lodowców i końca zlodowaceń każda powierzchnia pozostawiona sama sobie dąży do tego, aby stać się lasem. Naturalne łąki obejmują niewielką powierzchnię i kiedyś były zaledwie wysepkami w morzu lasów: wysokogórskie hale – nie te powstałe na skutek wypasu owiec, lecz te, gdzie surowe warunki uniemożliwiają rozwój drzew i kosodrzewiny, zarastające torfowiska powstałe w miejscu zanikłych jezior (zanim stały się lasem), czasowo otwarte przestrzenie po pożarach lasu i wiatrowałach czy fragmenty zalewowych dolin rzecznych.

Zdecydowana jednak większość łąk powstała na skutek działalności ludzkiej, przez karczowanie lasu, wypas zwierząt i regularne pozyskiwanie siana. Z czasem ekosystemy łąkowe stały się siedli-

skiem wielu gatunków roślin, zwierząt i grzybów, w tym taksonów rzadkich, i obecnie wiele z łąk objęta jest ochroną prawną jako rezerwaty i użytki ekologiczne. Łąki można więc określić jako efekt uboczny rozwoju cywilizacji; efekt niezmiernie udany, pochodzący z czasów, kiedy człowiek żył w harmonii z przyrodą.

Wybierając się na łąkę z dzieckiem, należy najpierw stanąć z nim w ciszy i pozwolić poczuć specyficzny łąkowy mikroklimat, typowe dla łąk zapachy, a także posłuchać dobiegających odgłosów. Tak właśnie wygląda pierwszy krok przyrodnika udającego się w nowy teren: przed rozpoczęciem obserwacji, inwentaryzacji, zbierania danych czy poszukiwania konkretnych gatunków musi on otworzyć się na otaczający go system przyrodniczy. To podejście naturalne – tak robi każde zwierzę, zanim wkroczy na nową powierzchnię: zatrzymuje się i wszystkimi zmysłami chłonie otoczenie. Podejście takie ma wiele wspólnego z popularnymi ostatnio technikami mindfulness – rozumianymi nie jako medytacja, lecz uważność, otwarcie się na to, co nas otacza, na dochodzące do nas bodźce i to, co odczuwamy.

## **Ostrożeń, szalwia i trznadel**

Jak wspomniano, łąka jest ekosystemem wprost stworzonym do poznawania przy pomocy zmysłów innych niż wzrok. Przy pomocy dotyku, węchu i słuchu można rozpoznawać poszczególne gatunki i uczyć się zależności występujących pomiędzy nimi (część roślinności łąkowej, w tym rośliny jadalne, można oznaczać także za pomocą smaku, jednak ze wzglę-



Ostrożeń łąkowy na łące w Gorcach – łatwy do rozpoznania dotykiem po łodygach i liściach zaopatrzonych w kolce i po koszyczkowatych kwiatostanach

du na występowanie na łąkach także roślin trujących lepiej nie stosować tej metody z dziećmi).

Jednym z przykładów rośliny bardzo łatwo dającej się rozpoznać przy pomocy dotyku jest przytulia czepna, występująca między innymi w ziołoroślach: pozwala na to jej szorstka, kanciasta łodyga, wyposażona w haczykowate, chwytne, łatwo przyczepiające się do ubrań włoski, od których pochodzi określenie tego gatunku przytulii – czepna.

Wysokie rośliny o sztywnych łodygach, wystające ponad większość traw, o liściach i koszyczkowatych kwiatach wyposażonych w wyczuwalne kolce to ostrożeńce, często i błędnie nazywane ostami. Ostrożeńce typowe są dla łąk nazywanych ostrożeńcowymi i w ogóle dla łąkowych siedlisk wilgotnych i podmokłych. Na podmokłych siedliskach spotkać można kosańce syberyjskie – późnym latem wytwarzają one charakterystyczne, duże, kanciaste torebki nasienne, które utrzymują się aż do następnej wiosny.

Z kolei na łąkach nazywanych świeżymi, o mniejszym uwilgotnieniu niż łąki wilgotne, gatunkiem często występującym i wyróżniającym to siedlisko jest trawa rajgras wyniosły, o długich, płaskich, śliskich w dotyku kłoskach.





Kanciaste, twarde torebki nasienne kosaćca syberyjskiego rozwijają się późnym latem i utrzymują aż do następnej wiosny

Na siedliskach ciepłych i suchych, nazywanych kserotermicznymi, można spotkać wonną szalwią łąkową.

Na łąkach kserotermicznych występuje także macierzanka, pachnąca jak tymianek – obie rośliny należą zresztą do tego samego rodzaju i są bardzo blisko spokrewnione. Rośliny o silnym, rozpoznawalnym zapachu związane są nie tylko z miejscami suchymi – wystarczy wspomnieć mięte długolistną preferującą znaczne uwilgotnienie podłoża; wszyst-

kie zresztą łąki przesycone są zapachem kumaryny, będącej ich znakiem rozpoznawczym, szczególnie wyczuwalnym w schnącym sianie.

Łąki to także natężenie bodźców słuchowych. Już po krótkim nasłuchiowaniu można nauczyć się rozpoznawać brzęczenie pszczoły od wyraźnie niższego buczenia trzmiela czy cykanie konika polnego, którego nie należy mylić z aktywnymi nocą świerszczami. Łąki są również siedliskiem życia gatunków ptaków, których nie spotykamy w innych środowiskach: trznadla, świerszczaka, świergotka łąkowego czy derkacza – przed wyprawą na łąkę trzeba koniecznie zapoznać się z ich głosami.

### **Dalej, w głąb łąk**

W miarę poznawania podczas wycieczek terenowych środowiska łąkowego i zamieszkujących go gatunków wiedza dzieci pogłębia się. Możliwe jest poznawanie dalszych, coraz bardziej skomplikowanych zależności rządzących przyrodą: obecność krwiścięgu lekarskiego oraz rdestu wężownika, rozpoznawalnych w dotyku po kwiatostanach, a także występowanie na łące kopców mrowisk wskazuje na siedlisko odpowiednie dla rzadkich motyli modraszków. Motyle te składają jajeczka na roślinach, przy czym każdy



Trznadel to ptak, którego charakterystyczny śpiew zawsze rozlega się gdzieś na łące

z gatunków preferuje sobie właściwy gatunek rośliny; co więcej, poszczególne gatunki modraszków specjalizują się w składaniu jajek na różnych częściach rośliny: samice modraszka nausitousa wybierają rozwinięte kwiatostany krwiściągu na szczytach łodyg, natomiast samice modraszka telejusa wolą kwiatostany nierozwinięte i umieszczone niżej. Bardzo ciekawy jest dalszy rozwój motyli: po wykluciu się i osiągnięciu odpowiednich rozmiarów gąsienice

spadają na ziemię i zaczynają wytwarzać substancje chemiczne sprawiające, że przeczesujące łąkę mrówki traktują je jak własne, zaginione larwy. Zabierają je do mrowiska i otaczają opieką – gąsienice korzystają z bezpiecznego schronienia, a przy okazji pożerają larwy mrówek. Po pewnym czasie przepoczwarczają się i z mrowiska wylatuje niewielki, barwny motylek.

Stopniowe pogłębienie znajomości łąk, będących miejscem wręcz stworzonym dla poznawania przy pomocy zmysłów węchu, dotyku i słuchu przez dzieci niewidome i słabowidzące, może być drogą do rozwoju zainteresowań przyrodniczych. Niezależnie także od gromadzonej wiedzy wycieczki na łąkę podnoszą uważność, rozwijają zdolności obserwacji i pomagają świadomie uczestniczyć w otaczających nas zależnościach i powiązaniach, na których opiera się przyroda.

**(Zdjęcia Przemysław Barszcz)**

# Fundacja „Potrafię Pomóc” wspiera kompleksowo!

## Wprowadzenie

Wrocławska Fundacja „Potrafię Pomóc” na Rzecz Dzieci Niepełnosprawnych z Wadami Rozwojowymi działa od kilkunastu lat. Powstała z inicjatywy rodziców dzieci z niepełnosprawnościami. Organizacja prowadzi wiele działań na rzecz poprawy jakości życia dzieci, młodzieży i osób dorosłych z niepełnosprawnościami ze szczególnym uwzględnieniem osób zmagających się z chorobami rzadkimi. Fundacja wspiera rodziny w procesie diagnostyki, leczenia, terapii, pozyskiwania sprzętu, zaopatrzenia ortopedycznego oraz funduszy na zabezpieczenie różnych potrzeb. Szczególną uwagę Fundacja poświęca rodzinie, dlatego – rozumiejąc, jak ważne jest jej holistyczne funkcjonowanie – organizacja pracuje z osobami niepełnosprawnymi i ich bliskimi, oferując kompleksowe programy czy projekty wsparcia medycznego, terapeutycznego, edukacyjnego, wychowawczego.

Historia założycielska Fundacji „Potrafię Pomóc” zaczęła się we Wrocławiu, lecz część działań zasięgiem obejmuje całą Polskę. Duży obszar działalności skoncentrowany jest na problematyce chorób rzadkich. Od wielu lat organizacja realizuje przedsięwzięcia budujące świadomość społeczną w tej dziedzinie. Między innymi wystawy w przestrzeni publicznej, biegi świadomości, podświetlanie istotnych budynków w Polsce z okazji Światowego Dnia Chorób Rzadkich czy inne wydarzenia plenerowe. Z inicjatywy Fundacji w mediach emitowane są spoty kampanii społecznych na temat niepełnosprawności oraz chorób rzadkich. Organizacja współpracuje ze środowiskiem naukowym, medycznym, terapeutycznym i samorządowym. Wspólnie z ośrodkami naukowymi i specjalistami z dziedziny medycyny organizuje konferencje naukowe skierowane głównie do rodziców i krewnych, którzy chcieliby dowiedzieć się, jak mogą jeszcze lepiej wspierać swoje dziecko z niepełnosprawnością, oraz do specjalistów, którzy pragną poszerzyć swoją wiedzę.

Fundacja „Potrafię Pomóc” uczestniczy również w wypracowywaniu rozwiązań na poziomie ogólnopolskim. Główny nacisk stawiany jest na skoordyno-

waną opiekę, na wsparcie medyczno-terapeutyczne. Najważniejszy jest tu pacjent, dlatego istotna jest wymiana informacji pomiędzy lekarzami a specjalistami. W tym celu organizowane są konsylia, podczas których omawiana jest sytuacja danego pacjenta, specjaliści wymieniają się doświadczeniami, zastanawiają się, jak poprawić jakość procesu leczenia danej osoby. Taka współpraca przynosi same pozytywy.

Ta wyjątkowa organizacja tworzy również Mieszkanie Opieki Wytchnieniowej realizowane przy współpracy z miastem Wrocław, Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjny dla Wyjątkowych Dzieci oraz Wrocławską Szkołę Rodzenia dla Osób z Niepełnosprawnością.

W 2020 roku Fundacja otworzyła również Centrum Diagnostyczno-Terapeutyczne Chorób Rzadkich im. Bartłomieja Skrzyńskiego. Wraz z rozpoczęciem działalności Centrum został uruchomiony Instytut Dostępności. To miejsce stworzono, aby odpowiadać na realne potrzeby osób ze szczególnymi potrzebami. W strukturę Instytutu wchodzi mieszkanie treningowe, które wyposażone jest między innymi w różnego rodzaju pomoce do czynności życia

codziennego: specjalne deski do krojenia, sztucce z odpowiednimi uchwytami, przyrządy do samodzielnego mycia czy pomoce w ubieraniu się.



Pomoce do czynności życia codziennego

Kuchnię oraz przedpokój zaprojektowano z uwzględnieniem potrzeb użytkowników z różnymi rodzajami niepełnosprawności: kontrastowe kolory zostały użyte z myślą o osobach słabowidzących, a brak zabudowania pod blatem roboczym czy deska do prasowania przyczepiona do ściany to udogodnienia dla osób poruszających się na wózku inwalidzkim. Beneficjenci Instytutu mogą wypróbować



różnego rodzaju uchwyty w szafkach, dobrać indywidualnie do potrzeb oświetlenie, zarówno główne, jak i przy blacie roboczym. To w tym miejscu specjaliści: terapeuta zajęciowy, specjalista ds. zarządzania rehabilitacją czy koordynator dostępności prowadzą konsultacje z pacjentami, aby podnieść jakość ich życia i zwiększyć samodzielność.

Instytut Dostępności patrzy globalnie na pacjentów (klientów). Podczas diagnozy potrzeb rozpatrywane są kwestie: najbliższego otoczenia, obszary społeczne, zawodowe, związane z rehabilitacją medyczną i psychologiczną. Działania skupiają się również na adaptacji przestrzeni mieszkalnej i poradnictwie, które ma na celu sprawić, aby najbliższe otoczenie było ergonomiczne i dostosowane do indywidualnych potrzeb.

Fundacja „Potrafię Pomóc” prowadzi również różnego rodzaju zajęcia. Jej autorskie warsztaty „Wchodzę w rolę” ukazują dzieciom ze szkół podstawowych oraz przedszkoli funkcjonowanie rówieśników z niepełnosprawnościami. Podczas tych spotkań dzieci mogą na własnej skórze poznać, jak wygląda funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością wzroku, ruchu czy nauczyć się podstawowych zwrotów w języku migowym.



Pomoce do czynności życia codziennego

Niezwykle potrzebnym i innowacyjnym projektem Fundacji jest Wrocławska Szkoła Rodzenia dla Osób z Niepełnosprawnością. Jej celem jest przygotowanie do rodzicielstwa oraz promowanie wartości rodziny poprzez edukację w indywidualnym toku połączoną z warsztatami. Jest to pierwsza w Polsce, bezpłatna szkoła, finansowana ze środków Gminy Wrocław. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, Fundacja stworzyła również w pełni dostosowany gabinet ginekologiczny. Wyróżnia go brak barier architektonicznych, darmowe wizyty adaptacyjne oraz

kwestionariusz potrzeb pacjentki ginekologicznej. Przekraczając drzwi Centrum, można doświadczyć wsparcia empatycznej kadry, a przede wszystkim wyspecjalizowanej w dziedzinie funkcjonowania osób z niepełnosprawnościami i ich potrzeb. Oferowane zajęcia mogą mieć formę indywidualnych, jak i grupowych, dostosowanych do potrzeb spotkań. Mogą to być również zajęcia online, a następnie bezpośrednie spotkania. Szkoła odpowiada na potrzeby kobiet planujących macierzyństwo, jak i będących w ciąży, wraz z partnerami, członkami rodziny lub opiekunami. Specjalistyczna kadra zapewnia wiedzę z zakresu położnictwa, ginekologii, seksuologii, pediatrii, psychologii, fizjoterapii okołoporodowej oraz uroginekologicznej. Fundacja stawia na skoordynowane, kompleksowe działania.

Organizacja realizuje również projekt pn. „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnościami” finansowany ze środków Funduszu Solidarnościowego, którego celem jest kompleksowe wsparcie poprzez świadczenie usług asystenckich. Mogą zgłosić się do niego dzieci i osoby dorosłe. Beneficjentami mogą być bowiem dzieci do 16 roku życia z orzeczeniem o niepełnosprawności i ze wskaza-

niami konieczności stałej lub długotrwałej opieki lub pomocy innej osoby w związku ze znacznie ograniczoną możliwością samodzielnej egzystencji oraz młodzież po 16 roku życia i osoby dorosłe posiadające orzeczenie o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności. W ramach działań każdy uczestnik może mieć zapewnione wsparcie w wymiarze do 30 godzin w miesiącu.

Fundacja „Potrafię Pomóc” w swoich działaniach realizuje również opiekę wytchnieniową, stwarzając warunki odpoczynku dla rodzin osób z niepełnosprawnościami i potrzebujących wsparcia w codziennym funkcjonowaniu poprzez zapewnienie ich bliskim profesjonalnej i całodobowej opieki w mieszkaniu wytchnień. Całodobowa opieka wytchnieniowa świadczona jest w wyremontowanym i dostosowanym mieszkaniu. Wsparcie finansowane jest w ramach projektu „Opieka wytchnieniowa w Gminie Wrocław”. Mieszkanie składa się z dwóch pokoi dla osób z niepełnosprawnościami, pokoju opiekuna oraz kuchni i łazienki. Zastosowano tam rozwiązanie w postaci podnośnika sufitowego z systemem szynowym, co znacznie ułatwia przemieszczanie się osoby wewnątrz mieszkania oraz niweluje wysiłek



Mieszkanie treningowe

opiekunów przy wykonywaniu transferów. Taka forma opieki umożliwia rodzinom i opiekunom osób z niepełnosprawnościami znalezienie czasu – załatwienie ważnych spraw, zadbanie o swoje zdrowie lub zwyczajnie odpoczynek i regenerację sił fizycznych oraz psychicznych niezbędnych do sprawowania opieki. Jest to pierwsze tego typu mieszkanie treningowe w Polsce, które cieszy się dużym zainteresowaniem ze strony mieszkańców Wrocławia.



Terapia

Projekty, które zostały zrealizowane w ramach działania Instytutu to „ABC wsparcia osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin” oraz „Aktywność społeczna Osób z Niepełnosprawnością w Instytucie Dostępności”. Pierwszy z nich został podzielony na część A, zakładającą objęcie kompleksowym wsparciem terapeutycznym 20 rodzin, w których jest niepełnosprawność, oraz część BC, w której kompleksowe wsparcie uzyskało 30 osób z niepełnosprawnością

zamieszkujących Dolny Śląsk, a konkretnie powiaty wrocławski, trzebnicki, oleśnicki, oławski oraz miasto Wrocław. Działania w części A były realizowane przez zespół interdyscyplinarny, w skład którego wchodził psycholog, seksuolog, terapeuta zajęciowy, fizjoterapeuta oraz rehamanager. Wsparcie miało zarówno formę indywidualną, jak i grupową poprzez spotkania warsztatowe z dietetykiem klinicznym oraz warsztaty „Rodzina bez Barrier”, na których poruszano tematykę seksualności oraz potrzeb osób z niepełnosprawnościami dotyczącymi różnorodnych sfer życia oraz pełnienia ról społecznych.

Natomiast w części BC wzięło udział 30 osób z niepełnosprawnością w indywidualnej formie zajęć z psychologiem, fizjoterapeutą, terapeutą zajęciowym oraz rehamanagerem. Celem tych spotkań było nabywanie, utrzymanie lub rozwijanie umiejętności niezbędnych do samodzielnego oraz jak najbardziej niezależnego funkcjonowania w życiu codziennym.

Wprowadzenie form wsparcia było poprzedzone pogłębionym wywiadem mającym na celu faktyczną identyfikację potrzeb i trudności występujących w codziennym funkcjonowaniu osoby, ale też całej

rodziny. Zespół terapeutyczny działa w myśl zasady holizmu, czyli połączenia aspektu fizycznego, biologicznego, mentalnego oraz społecznego w jedną całość. Pomysłem na zrealizowanie tak kompleksowego projektu była analiza potrzeb wśród osób z niepełnosprawnościami, którym zależy przede wszystkim na poczuciu sprawstwa i samostanowienia o sobie i swoich planach. Projekt był współfinansowany ze środków PFRON w ramach kampanii promocyjnej Dolnego Śląska „Nie ma barier Dolny Śląsk”.

Fundacja w ramach działania Instytutu zrealizowała projekt „Aktywność Społeczna Osób z Niepełnosprawnością w Instytucie Dostępności” dofinansowanego ze środków Programu Funduszy Inicjatyw Obywatelskich NOWE FIO na lata 2021-2030. Wsparcie oferowane w projekcie dotyczyło fizjoterapii, terapii zajęciowej oraz poradnictwa rehabilitacyjnego. Zarówno w projekcie „ABC wsparcia osób z niepełnosprawnością i ich rodzin”, jak i w „Aktywność społeczna Osób z Niepełnosprawnością w Instytucie Dostępności” była możliwość dostosowania najwygodniejszej formy udziału. Mogły to być konsultacje stacjonarne, teleporady i konsultacje online.



Poprzez tego typu działania i idee Fundacja stara się realnie pomagać jak największemu gronu osób, stąd kolejne różnorodne projekty.

Z powodzeniem realizuje też wsparcie psychologiczne w ramach projektu „Rozmowa bez barier w czasie pandemii Covid-19”. Są to konsultacje dla osób ze szczególnymi potrzebami, a także ich opiekunów, rodziców, bliskich. To bezpłatna pomoc psychologiczna dla osób, które odczuwają negatywne skutki i obciążenia psychiczne wywołane sytuacją pandemiczną. Forma zajęć jest dobierana indywidualnie z uczestnikiem, może być stacjonarna lub zdalna. Projekt finansowany jest ze środków PFRON.

Oto, co o działaniach Fundacji myśli Monika Cebrat, mama 7-letniego dziecka z dużą dysfunkcją wzroku:

Fundacja „Potrafię Pomóc” zaspokaja większość potrzeb rehabilitacyjnych, na których zależy nam na tym etapie jego rozwoju. O jej istnieniu dowiedzieliśmy się z dwóch źródeł: od rodziny innego dziecka z niepełnosprawnością oraz z zamieszczonej w gazecie informacji o naborze do projektu współfinansowanego ze środków PFRON. Skorzystaliśmy z możliwości rehabilitacji syna Michała, którego dia-

gnoza jeśli chodzi o wzrok mówi, że jest dzieckiem z poziomem aktywności korowej dla obu oczu poniżej zdolności uzyskania widzenia funkcjonalnego (statystycznie), oczopląsem i zezem. Syn ma wskazania do rehabilitacji wzroku ze względu na poprawę widzenia w stosunku do wyników badań z roku 2015, wskazującą na rozwój drogi wzrokowej.

Michał został objęty kompleksową opieką Fundacji w zakresie potrzebnych mu form rehabilitacji. Uczęszczał do tej pory na zajęcia fizjoterapeutyczne, terapii zajęciowej, terapii wzroku, terapii ręki oraz porad rehamanagera. Każda z tych form terapii rozpoczynała się od dokładnego wywiadu z rodzicem przeprowadzanego w obecności dziecka, który umożliwił terapeutcie stworzenie indywidualnego programu rehabilitacji.

Zespół kompetentnych i bardzo zaangażowanych w swoją pracę terapeutów pracuje w Fundacji z Michałem całościowo (wszechstronnie). Specjaliści wykazują chęć doskonalenia swoich metod pracy, aby lepiej pomóc dziecku np. w dziedzinie nauki orientacji przestrzennej.

Zarówno syn, jak i my jako rodzice mamy poczucie bezpieczeństwa, dużej empatii terapeutów

i zaangażowania się w nasze sprawy. Dzięki temu syn chętnie uczestniczy w zajęciach samodzielnie. Często kilka form rehabilitacji ułożonych jest w bloki np. dwugodzinne, co umożliwia rodzicom poświęcenie czasu sobie i nabranie dystansu do dziecka i jego potrzeb. Jest to niezwykle ważne, zwłaszcza gdy ze względu na konieczność stałej opieki nad dzieckiem z niepełnosprawnością, jego znacznie ograniczoną możliwość samodzielnej egzystencji oraz konieczność stałego współudziału rodzica w procesie leczenia, rehabilitacji i edukacji, rodzice są zmuszeni zrezygnować z aktywności zawodowej i swoich pasji.

Dla nas, jako dla rodziców dziecka z dużą dysfunkcją wzroku, u którego zachodzą dynamiczne procesy rozwojowe, ważne jest kontynuowanie rehabilitacji i zwrócenie uwagi w procesie terapeutycznym na usamodzielnianie się syna.

### **Podsumowanie**

Fundacja poprzez różnego rodzaju działania współpracuje nie tylko z osobami z niepełnosprawnością, ale również rodzinami, edukuje i uświadamia społeczeństwo, sprawia, że każdy dzień przybliża pacjentów do samodzielności. Odpowiednia analiza potrzeb beneficjentów sprawia, że działania

stają się celowane i adekwatne do oczekiwanego wsparcia. Plany na przyszłość są ogromne... Pracownicy Fundacji chcą stworzyć pierwszy w Polsce Kompleks „Potrafię Pomóc”, który będzie miejscem wsparcia dla osób z chorobami rzadkimi i ultrarzadkimi, bazą edukacyjną dla specjalistów, by ludzi, którzy potrafią pomóc, było więcej! Serdecznie zapraszamy do Wrocławia po kompleksowe wsparcie i samodzielność!

Zapraszamy do odwiedzin naszych stron internetowych oraz do kontaktu:

Fundacja Potrafię Pomóc i Centrum Diagnostyczno-Terapeutyczne Chorób Rzadkich ([potrafiempomoc.org.pl](http://potrafiempomoc.org.pl))

Autorki:

Dominika Zawadzka – koordynator ds. terapeutycznych

Miłosława Szotek – terapeuta zajęciowy, rehamenager

Anna Szweda – koordynator Instytutu Dostępności

Monika Cebrat – mama Michała Cebrata

**(Zdjęcia z archiwum Fundacji)**

# Łączenie świadczeń rentowych

Krzysztof Wiśniewski – prawnik

W polskim systemie prawnym obowiązuje wiele świadczeń rentowych dla osób, które posiadają orzeczenia o całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy. Najbardziej znane świadczenia to: renta z tytułu niezdolności do pracy, renta rodzinna i renta socjalna. Niestety, w bardzo wielu przypadkach kwota pobieranej renty jest bardzo niska i nie wystarcza na pokrycie wszystkich potrzeb życiowych. Ustawodawca przewidział taką sytuację i w niektórych przypadkach zezwolił na łączenie świadczeń rentowych po spełnieniu określonych warunków. Jak się okazuje, w przypadku zbiegu uprawnień do kilku świadczeń, osoba z niepełnosprawnością nie może ich połączyć, tylko musi wybrać jedno z nich.

W poniższym artykule przypomnę definicje wyżej wymienionych rodzajów rent oraz omówię, które z nich można pobierać razem z innymi świadczeniami.

## **Renta z tytułu niezdolności do pracy**

Zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych renta z tytułu niezdolności do pracy – zwana też rentą inwalidzką przysługuje ubezpieczonemu, który łącznie spełni wszystkie ustawowe warunki. Mianem ubezpieczonego określa się osobę, która podlega ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowemu określonym w przepisach o systemie ubezpieczeń społecznych, a także osoba, która przed dniem wejścia w życie ustawy emerytalnej podlegała ubezpieczeniu społecznemu lub zaopatrzeniu emerytalnemu, z wyjątkiem ubezpieczenia społecznego rolników.

A oto warunki, które należy spełnić, aby otrzymać rentę inwalidzką. Przede wszystkim osoba ubiegająca się o omawianą rentę musi być uznana za niezdolną do pracy. Dokumentem, który to potwierdza jest orzeczenie wydane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. W dalszej kolejności należy posiadać wymagany ustawą okres składkowy i nieskładkowy. Okresy składkowe i nieskładkowe to okresy uwzględniane przy ustalaniu prawa do renty oraz przy obliczaniu wysokości świadczenia. Pamiętać należy, że okresy nieskładkowe uwzględnia się

w wymiarze nieprzekraczającym jednej trzeciej udowodnionych okresów składkowych. Warunek ten nie jest wymagany w sytuacji, gdy niezdolność do pracy nastąpiła w wyniku wypadku do pracy, w drodze do pracy lub z pracy. Trzecią przesłanką, którą trzeba spełnić, jest udokumentowanie, że niezdolność do pracy powstała w okresie zatrudnienia albo nie później niż w ciągu 18 miesięcy od zakończenia tego okresu, chyba że ubezpieczony udowodnił okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet lub 25 lat dla mężczyzn.

Renty z tytułu niezdolności do pracy nie można łączyć z innymi świadczeniami tego typu. Zgodnie z ustawą emerytalną omawiane świadczenie nie przysługuje osobie uprawnionej między innymi do renty socjalnej, renty rodzinnej lub pobierającej świadczenie o charakterze rentowym z instytucji zagranicznych, renty strukturalnej. W przypadku zbiegu uprawnień do renty inwalidzkiej i renty rodzinnej należy wybrać świadczenie, które ZUS ma wypłacać.

### **Renta rodzinna**

Szczegółowe zasady przyznawania renty rodzinnej zostały uregulowane w Ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Spo-

łącznych. Zgodnie z przywołaną ustawą do renty rodzinnej mają prawo członkowie rodziny osoby, która w chwili śmierci miała ustalone prawo do emerytury, lub spełniała warunki do jej uzyskania, otrzymywała emeryturę pomostową, której przyznano prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy, albo spełniała warunki do jej uzyskania. O wspomniane świadczenie mogą ubiegać się bliscy osoby, która pobierała zasiłek przedemerytalny, świadczenie przedemerytalne albo nauczycielskie świadczenie kompensacyjne. Prawo do omawianego świadczenia mają przede wszystkim dzieci własne, dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przysposobione. W przypadku osób, które stały się całkowicie niezdolne do pracy oraz do samodzielnej egzystencji lub całkowicie niezdolne do pracy przed ukończeniem 16 lat lub w razie kontynuowania nauki w szkole przed ukończeniem 25 roku życia renta rodzinna przysługuje bez względu na wiek. Zatem do renty rodzinnej po zmarłym rodzicu mają prawo na przykład osoby z dysfunkcją wzroku, które stały się całkowicie niezdolne do pracy w dzieciństwie bądź w okresie pobierania nauki. Nie ma znaczenia, że osoba niewidoma pobierała rentę socjalną lub pracowała przez



całe życie i wypracowała rentę z tytułu niezdolności do pracy.

### **Renta rodzinna a inne świadczenia**

Ubiegając się o omawiane świadczenie, warto sprawdzić, czy renta rodzinna będzie wyższa od już pobieranej renty z tytułu niezdolności do pracy lub przyznanej emerytury. Jest to bardzo ważne, gdyż zgodnie z ustawą emerytalną nie można pobierać łącznie dwóch świadczeń przyznawanych na podstawie tej ustawy. Zatem renty rodzinnej nie można łączyć z rentą z tytułu niezdolności do pracy, świadczeniem o charakterze rentowym z instytucji zagranicznych czy rentą strukturalną. W związku z powyższym osoba uprawniona powinna wybrać świadczenie, które chce pobierać. Jeżeli tego nie zrobi, ZUS z własnej inicjatywy wypłaca to świadczenie, które jest korzystniejsze. Wyjątkiem od reguły jest sytuacja, w której osoba uprawniona do renty rodzinnej pobiera rentę socjalną. W przypadku zbiegu uprawnień do wspomnianych świadczeń kwota renty socjalnej ulega takiemu obniżeniu, aby suma obu świadczeń nie przekraczała 200% kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy – 2500 złotych brutto. Kwota obniżonej renty socjalnej

nie może być niższa niż 10% kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy – 125 złotych. Jeśli wartość renty rodzinnej przekracza 200% kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, renta socjalna nie będzie przysługiwała.

### **Renta socjalna**

Zasady i tryb przyznawania oraz wypłaty renty socjalnej reguluje ustawa o rencie socjalnej. Prawo do omawianego świadczenia przysługuje:

1. Osobom posiadającym obywatelstwo polskie zamieszkującym i przebywającym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.
2. Cudzoziemcom zamieszkującym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie zezwolenia na pobyt stały, zezwolenia na pobyt rezydenta długoterminowego Unii Europejskiej, zezwolenia na pobyt czasowy lub w związku z uzyskaniem w Rzeczypospolitej Polskiej statusu uchodźcy albo ochrony uzupełniającej;
3. Cudzoziemcom posiadającym kartę pobytu z adnotacją „dostęp do rynku pracy”, z wyłączeniem obywateli państw trzecich, którzy uzyskali zezwolenie na pracę na terytorium państwa członkowskiego na okres nieprzekraczający 6 miesięcy,

obywateli państw trzecich przyjętych w celu podjęcia studiów lub pracy sezonowej oraz obywateli państw trzecich, którzy mają prawo do wykonywania pracy na podstawie wizy;

4. Mającym miejsce zamieszkania na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej obywatelom państw członkowskich Unii Europejskiej, państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym lub Konfederacji Szwajcarskiej oraz członkom ich rodzin, posiadającym prawo pobytu lub prawo stałego pobytu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Renta socjalna przysługuje osobie pełnoletniej całkowicie niezdolnej do pracy z powodu naruszenia sprawności organizmu, które powstało:

- 1) przed ukończeniem 18 roku życia,
- 2) w trakcie nauki w szkole lub w szkole wyższej – przed ukończeniem 25 roku życia,
- 3) w trakcie kształcenia w szkole doktorskiej, studiów doktoranckich lub aspirantury naukowej.

Renta socjalna wynosi 100% najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy – 1250 złotych brutto, czyli 1065 złotych na rękę. Renta socjalna

jest opodatkowana i ubruttowiona, co oznacza, że potrąca się od niej składkę na ubezpieczenie zdrowotne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych.

### **Komu nie przysługuje renta socjalna?**

Renta socjalna nie przysługuje między innymi osobie uprawnionej do renty z tytułu niezdolności do pracy lub pobierającej świadczenie o charakterze rentowym z instytucji zagranicznych, renty strukturalnej. Jednak w tym przypadku mamy do czynienia z pewnym wyjątkiem. Mowa o sytuacji, w której osoba uprawniona do renty socjalnej pobiera rentę rodzinną. W przypadku zbiegu uprawnień do wspomnianych świadczeń kwota renty socjalnej ulega takiemu obniżeniu, aby łączna kwota obu świadczeń nie przekraczała 200% kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy – 2500 złotych brutto. Kwota obniżonej renty socjalnej nie może być niższa niż 125 złotych, czyli 10% wysokości najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy. Warto pamiętać, że renta socjalna nie będzie wypłacana, jeśli renta rodzinna będzie przekraczała 200% kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy. Osoba ubiegająca się o rentę socjalną,

bądź pobierająca to świadczenie musi powiadomić organ emerytalno-rentowy o posiadaniu uprawnień do renty rodzinnej.

Podsumowując, renty z tytułu niezdolności do pracy nie można łączyć z innymi świadczeniami rentowymi. Z kolei pod pewnymi warunkami rentę rodzinną można pobierać wraz z rentą socjalną. Mam nadzieję, że powyższe opracowanie rozwieje Państwa wątpliwości dotyczące łączenia omówionych świadczeń.

# Zachęcam do przeczytania

[Renata Nowacka-Pyrlik](#) – tyflopedagog

Dzisiaj chciałabym zachęcić Państwa (zwłaszcza rodziców niewidomych i słabowidzących dzieci) do przeczytania książki węgierskiej autorki **Erzsi Sándor** zatytułowanej „**Cóż innego mogłabyś zrobić, Matko?**”. Ukazała się ona w listopadzie ubiegłego roku, nakładem Wydawnictwa Studio EMKA (dostępna jest także w formie e-booka). Przekładu książki na język polski dokonała Klara Anna Marciniak, zdobywczyni nagrody „Magazynu Literackiego KSIĄŻ-



KI” za przekład innej publikacji (może w przypadku i tej będzie podobnie?). Tłumaczka bowiem – moim zdaniem – bardzo dobrze wczuła się w opisywany klimat i wiernie oddała emocje, zarówno autorki – matki, jak i jej syna.

Zanim przejdę do przybliżenia treści, chciałabym zwrócić uwagę na wiele mówiącą oprawę graficzną książki. Na pierwszej stronie okładki znajduje się fotografia młodego, uśmiechniętego mężczyzny, który trzyma białą laskę, kierując ją poziomo przed sobą. Na odwrocie jest zdjęcie kobiety w średnim wieku, która trzyma końcówkę tej samej laski i za jej pomocą ciągnie chłopaka.

„Cóż innego mogłabyś zrobić, Matko!” jest pełnym emocji dokumentem, zapisem drogi, jaką przebyła autorka, wraz ze swoim synem – Tomim, poczynawszy od dnia jego urodzin, aż do osiągnięcia pełnej dojrzałości i niezależności. Dziś 33-letni Tamás Juhász pracuje jako autor tekstów, dziennikarz, pisarz; ma na swoim koncie ukończenie studiów historycznych, a także szkoły muzycznej – co zaowocowało licznymi sukcesami na tym polu; z powodzeniem realizuje i rozwija też inne pasje i zainteresowania.

Wypowiedzi dorosłego Tamása, będące czymś w rodzaju drugiego głosu, stanowią cenne uzupełnienia narracji matki. Są one wprawdzie znacznie krótsze w porównaniu z tekstem zasadniczym. Zazwyczaj spokojniejsze w tonie, ale również niezmiernie poruszające, pozwalające wczuć się w jego wewnętrzny świat, i przez to lepiej zrozumieć różne sytuacje z punktu widzenia ociemniałego dziecka, potem nastolatka, a pod koniec książki – młodego mężczyzny.

Drogi matki i jej niewidomego syna, opisaney w tym dokumencie, nie można nazwać łatwą czy bezproblemową. Wprost przeciwnie – od początku była ona, zarówno z punktu widzenia mamy Tomiego, jak i innych członków rodziny – podszyta lękiem o całkowitą utratę wzroku, a nawet życia dziecka. Droga nacechowana buntem i rozpaczą, później z kolei – koncentracją na poszukiwaniu wszelkich dostępnych prób leczenia wzroku i ratowania szczątkowego widzenia, z uciekaniem się do metod niekonwencjonalnych włącznie.

Zwłaszcza w pierwszym, chyba najtrudniejszym okresie, poruszać musi bezradność medycyny, brak wiedzy na temat możliwości osób z dysfunkcją



wzroku, a więc i perspektyw małego, bardzo słabowidzącego wówczas dziecka, ale przede wszystkim: gniew, brak zgody na „inność”, ogromny niepokój i poczucie winy. Oto fragment spośród wielu dramatycznych wspomnień matki: „Całkiem dobrze by mu to szło, gdybyśmy nie ciągnęli go kilka razy dziennie od jednego do drugiego okulisty, potem jeszcze do trzeciego i z powrotem do pierwszego, do neurologa, pediatry, urologa itd. My natomiast, zamiast szczerze ze sobą porozmawiać, pochłonięci byliśmy z jego ojcem wykonywaniem praktycznych, codziennych zadań, próbując w ten sposób zamaskować niszczący nas od środka paniczny lęk. Nie poruszałismy tematu straty, smutku, rozczarowania, a już na pewno nie wspominalismy o żałobie. Chyba nawet nie powiedzieliśmy sobie, że trudno, nic na to nie poradzimy. To przecież nie nasza wina”.

Autorka, pełniąc w chwili urodzenia synka rolę: aktorki, żony lekarza, matki 3,5-letniej wówczas córki, była osobą kompletnie zaskoczoną, w żaden sposób nieprzygotowaną na wychowywanie dziecka z całkowitą aniridią – niezwykle rzadką wadą wzroku, charakteryzującą się, między innymi brakiem tęczówki i odruchu źrenicznego. „...tak naprawdę

stało się tylko tyle, że nasze obawy się potwierdziły. Na pewno jesteśmy krok do przodu, bo nauczyliśmy się tego naprawdę ładnego słowa, jakim jest aniria. Natomiast nikt nie powiedział, co będzie dalej. Radźmy więc sobie sami” – tak, ze swoistym sarkazmem i autoironią, wielokrotnie pojawiającymi się na kolejnych stronach książki, Erzsi Sándor wspomina postawienie diagnozy i moment opuszczenia gabinetu okulisty z 17-dniowym wówczas Tomim na rękę.

Podobnie trudnych pod względem emocjonalnym sytuacji wynikających z braku wiedzy na temat rokowań dotyczących uszkodzonego wzroku, braku wsparcia ze strony profesjonalistów, czy choćby innych rodziców dzieci z podobnymi problemami, zrzeszonych w stowarzyszeniach czy fundacjach – znajdziemy w książce sporo. Ich bolesne konsekwencje to między innymi: ogromny stres, rozwód rodziców czy zaniedbywanie potrzeb córki – pierwszego dziecka. „...próbowaliśmy okazać, że jej współczujemy. A było czego. Naprawdę ogromnej straty. Młodszy brat nie tylko zabrał jej połowę naszej miłości, ale także pochłoniął całą naszą uwagę” – wspomina autorka. Natomiast dorosły Tamás tak podsumowuje obecną relację: „Do dziś mamy z moją siostrą

ambiwalentny stosunek do siebie. Z jednej strony nie wtrącamy się w swoje życie, nie bardzo wiemy, czym aktualnie zajmuje się druga osoba, z drugiej zaś strony, jeśli mamy ochotę wyżalić się i wypłakać, zawsze możemy na siebie liczyć”.

Książka jest bardzo osobista, w wymowie szczerza aż do bólu, ale też niezwykle motywująca. Pokazuje bowiem – po początkowym wstrząsie wywołanym diagnozą – niezwykle siłę matki niewidomego dziecka, jej determinację, upór i konsekwencję w działaniu. W ich wyniku, pomimo licznych przeciwności, ale też z uwzględnieniem sprzyjających warunków (choćby w postaci ponadprzeciętnych zdolności Tomiego, wysokiego statusu intelektualnego i materialnego jego rodziców, czy umiejętnego korzystania z pomocy i zaangażowania osób spoza rodziny) walkę o podmiotowość, godność i samodzielność niewidomego dziecka można uznać za wygraną.

Książka wnosi dużo nadziei, ukazuje, bez ckiego sentymentalizmu, pokłady możliwości tkwiące w ludziach; w opisaney historii w początkowym okresie głównie w matce, a później – przede wszystkim w ociemniałym synu. Pozwolę sobie na przytocze-

nie w tym miejscu krótkiego fragmentu wypowiedzi Tamása: „Nauka bycia cierpliwym zajęła mi dużo czasu. W miarę jak coraz bardziej potrafiłem panować nad swoją agresją, a zwłaszcza kiedy zdałem sobie sprawę, że cierpliwa praca przynosi owoce, często popadałem w drugą skrajność...”.

Autorka – koncentrując się na rozwoju syna i swojej z nim relacji, przybliży także sylwetki kilkorga innych dzieci niewidomych, uczących się razem z Tomim w szkole dla niewidomych. Z ogromną wrażliwością przedstawia ich, nierzadko bardzo skomplikowane sytuacje zdrowotne i rodzinne; zauważa, że wiele z tych dzieci mogłoby osiągnąć znacznie więcej, gdyby stworzono im odpowiednie warunki. Pisze między innymi: „...nie jest obojętne to, w jakich warunkach rodzinnych wychowuje się niewidome, niepełnosprawne dziecko”. Przedstawia sytuację wszechstronnie utalentowanej dziewczynki: „nie miała możliwości chodzenia jak Tomi kilka razy w tygodniu do teatru i do kina, nie przebywała z dopasowaną do swoich potrzeb punkową opiekunką (...) i żaden z jej rodziców nie był intelektualistą z Budapesztu”.

Myślę, że publikacja ta może okazać się niezwykle interesującą i przydatną lekturą, zarówno

w odniesieniu do rodziców dzieci niewidomych i słabowidzących, którzy diagnozę, wychowanie i edukację swoich dzieci mają już dawno za sobą, jak również, a może zwłaszcza – do rodziców dzieci w młodszym wieku, którym być może, wciąż jeszcze towarzyszą niezwykle trudne emocje: gniew, żal, smutek, a także rozmaite rozterki i dylematy związane z leczeniem, rehabilitacją, wyborem szkoły i przyszłego zajęcia, czy integracją ze społeczeństwem.

W starszych czytelnikach pozycja ta może uaktywnić dawne wspomnienia i emocje, które doprowadziły do podjęcia określonych decyzji. Nie da się ich cofnąć ani zmienić. Ale czytając prezentowaną dziś książkę, śledząc losy jej bohaterów, można na nowo, z uwzględnieniem własnych doświadczeń, wczuć się w opisywane sytuacje i – jak autorka książki – zadać sobie pytanie: „cóż innego mogliśmy zrobić?”

Natomiast rodzice młodszy, „aktualni” (może wciąż jeszcze zagubieni, sfrustrowani, stojący przed różnymi, nierzadko trudnymi wyborami) być może po przeanalizowaniu opisanych w książce sytuacji i doświadczeń matki i syna dostrzegą szansę dokonania jakichś korekt we własnym postępowaniu. A może nawet całkiem inaczej spojrzą na niepełnospraw-

ność, ograniczenia i możliwości swojego dziecka, czy stosowane wobec niego metody wychowawcze.

Jeśli chodzi o moje odczucia, to od początku mocno kibicowałam matce i całej rodzinie Tomiego w zaakceptowaniu jego „inności” i znalezieniu najskuteczniejszych, najlepszych metod dotarcia do niego, ale przyznać muszę że niektóre opisane w książce sytuacje – zwłaszcza w początkowym okresie życia dziecka, budziły we mnie ambiwalentne emocje; rażyły też sformułowania typu: „ślepe oko”, „ślepy” czy „ślepszkoła” („jak pieszczotliwie nazywaliśmy szkołę dla niewidomych” – z wyjaśnienia autorki).

Jednak w miarę czytania coraz bardziej utwierdzałam się w przekonaniu, że niezwykle skuteczne okazały się działania zdeterminowanej matki, kierującej się racjonalną miłością, poszukiwaniem najlepszych rozwiązań w danej sytuacji, ale i zdrowym egoizmem, których celem miało być maksymalne usamodzielnienie jej syna, zdobycie przez niego wykształcenia i osiągnięcie zadowolenia z życia. Matka pozostawiła sobie względną wolność i możliwość samorealizacji, np. nie zrezygnowała z pracy zawodowej. „Nie chciałam podporządkowywać całego nasze-

go życia wyłącznie jego potrzebom. Chciałam – to mało powiedziane – pragnęłam, aby odnalazł swoje miejsce w dobrze funkcjonującej rodzinie, która nie utrudnia mu życia. I której on również nie utrudnia życia, przynajmniej nie w takim stopniu, w jakim czynił to dotychczas. Nie chciałam się jeszcze bardziej poświęcać i nie mogłam tego wymagać od innych” – możemy przeczytać na 73 stronie książki.

Myślę, że warto po nią sięgnąć także dlatego, by przyrzeć się sytuacji rodziny niewidomego dziecka w ostatniej dekadzie XX wieku. Wówczas nie było albo dopiero podejmowano nieśmiałe próby otaczania takich dzieci i ich rodzin wsparciem psychologicznym i doradztwem specjalistów w ramach wczesnej interwencji, zaczynały się tworzyć stowarzyszenia rodziców niewidomych dzieci (przynajmniej w Polsce), nie było Internetu i tak łatwego dostępu do informacji. W trakcie lektury można też zauważyć pewne różnice w podejściu do niewidomych dzieci w Polsce i na Węgrzech.

Ale o tym wszystkim, i o wielu jeszcze innych kwestiach, dowiedzą się Państwo z książki. Uważam, że warto ją przeczytać.

Książkę można kupić w: Wydawnictwie Studio EMKA, ul. Królowej Aldony 6/2a, 03-928 Warszawa, tel. 22 616-00-67, 628-08-38, [www.studioemka.com.pl](http://www.studioemka.com.pl), <https://www.facebook.com/StudioEMKA>; Kontakt: Ewa Marciniak, e-mail: [marketing@studioemka.com.pl](mailto:marketing@studioemka.com.pl)

**(Zdjęcie Renata Nowacka-Pyrlik)**





Obie publikacje można otrzymać w Centrum Rehabilitacji Instytutu Tyflogicznego PZN.

Zamówienia prosimy kierować pod adres:

e-mail: [rehabilitacja@pzn.org.pl](mailto:rehabilitacja@pzn.org.pl);

tel. 22 635 52 84

## Kwartalnik NASZE DZIECI

to forum wymiany doświadczeń rodziców,  
opiekunów, nauczycieli, wychowawców  
oraz rehabilitantów dzieci niewidomych  
i słabowidzących

ISSN 1641-9294



Polski Związek Niewidomych

ul. Konwiktorska 9  
00-216 Warszawa

tel. 22 635 52 84

e-mail: [rehabilitacja@pzn.org.pl](mailto:rehabilitacja@pzn.org.pl)